

Rośnie nowe Grodno

Stare miasto, jakim jest Grodno rozbudowuje się z każdym dniem. Rośnie przemysł, domy mieszkalne. W niedługich latach Grodno będzie portem... morskim. O perspektywach rozwoju swego miasta piszą specjalnie dla naszej „Gazety” dziennikarze grodzieńscy. Ich artykuły znajdziecie dziś na stronach 6 i 7.

NA ZDJĘCIU poniżej na jednej z grodzieńskich budów.

Fot. Drobyszew



Telegram dziennikarzy z Grodna do dziennikarzy „Gazety Białostockiej”

W odpowiedzi na telegramy z życzeniami wysłane przez kierownictwo i zespół „Gazety Białostockiej” do redakcji „Grodzieńskiej Prawdy” z okazji XXII Zjazdu KPZR i 44 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, redakcja nasza otrzymała od dziennikarzy grodzieńskich telegram następującej treści:

„Droży Towarzysze i Przyjaciele!

Zespół redakcji gazety „Grodzieńska Prawda” oraz wszyscy dziennikarze Grodna i obwodu grodzieńskiego, składają serdeczne podziękowania pracownikom redakcji „Gazety Białostockiej” za ciepłe i serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia z okazji XXII Zjazdu KPZR i 44 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że tak wysoko cenicie rolę Wielkiego Października w budownictwie nowej Polski Ludowej oraz przyjaźń i współpracę między naszymi narodami.

Pozwólcie zapewnić Was, że zrobimy wszystko, aby przyjaźń między naszymi krajami i narodami całego obozu socjalistycznego, krzepła z dnia na dzień, ku obojętnemu zadowoleniu ludzi pracy ZSRR i PRL, pragnącymi pomnożyć swoje wysiłki i sukcesy w walce o pokój i przyjaźń między na-

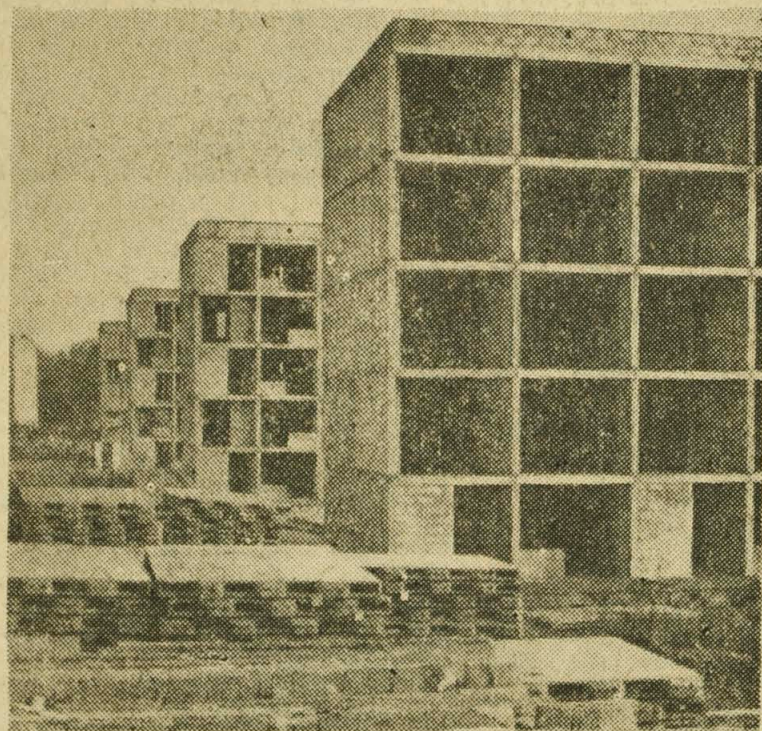
rodami, zgodnie ze wskazaniami XXII Zjazdu Budowniczych Komunistów.

Życzymy Wam i wszystkim ludziom pracy województwa białostockiego wybitnych sukcesów w budownictwie socjalizmu oraz zdro-

wia i szczęścia w życiu osobistym.

GEORGI LYSOW
redaktor gazety
„Grodzieńska Prawda”
ANDRZEJ KOŁOS
przewodniczący Oddziału
Krajowego Stowarzyszenia
Dziennikarzy ZSRR.

Pocztówka ze Szczecina



NA ZDJĘCIU: fragment budowy nowego osiedla w śródmieściu Szczecina tzw. Osiedla Grunwaldzkiego.
Fot. CAF

XXII Zjazd o polityce zagranicznej ZSRR

POTWIERDZENIE IDEI POKOJOWEGO WSPÓŁISTNIENIA

Utarte zwroty nabierają nowej treści w zestawieniu ze wszystkimi problemami postawionymi przez XXII Zjazd i przyjęty przez Program KPZR. Oto zastanawiając się nad tym, co XXII Zjazd przyniósł w dziedzinie polityki zagranicznej, należałoby użyć uogólniającego zdania, że potwierdzona została generalna wytyczna, która kieruje się ZSRR: leninowska zasada pokojowego współistnienia. Potwierdzona, gdyż w Programie KPZR określone zostały raz jeszcze jej zasady, z których najistotniejsza zakłada wyrzeczenie się wojny jako środka rozstrzygnięcia spornych kwestii międzynarodowych i rozwiązywanie ich w drodze rokowań.

Jednocześnie ponownie dokonano oceny nowego układu sił w świecie, w którym główny kierunek rozwoju wydarzeń określa dziś nie imperializm, lecz socjalizm, i w którym, jak stwierdza Program KPZR, „wspólnym wysiłkiem potężnego obozu socjalistycznego, militujących pokój państw niesocjalistycznych, międzynarodowej klasy robotniczej i wszystkich sił broniących sprawy pokoju można zapobiec wojnie światowej”.

W wyniku analizy wszystkich tych elementów działających na rzecz pokoju Program rozwinął znana tezę XX Zjazdu, że pomimo iż nie uległ zmianie charakter imperializmu, stanowiącego źródło wojen, to wojna przestała być nieuchronna. I wreszcie, ponownie sformułowana została prawda, że pokojowe współistnienie jest obiektywną koniecznością rozwoju ludzkości w warunkach, gdy

stoi ona przed wyborem: albo pokojowe współistnienie, albo niszczycielska wojna.

Ileż jednak jest w tym potwierdzeniu przez XXII Zjazd ogólnych zasad pokojowego współistnienia rzeczy nowych! Jest to przede wszystkim potwierdzenie, któremu towarzyszy wszechstronne podsumowanie okresu sześciu lat, jakie minęły od pamiętnego XX Zjazdu KPZR. Jak wiadomo, okres ten, w którym ZSRR i inne kraje socjalistyczne kierowały się w swej polityce sformułowaną na XX Zjeździe tezą o możliwości trwałego uniknięcia wojny, przyniósł olbrzymi wzrost autorytetu mocarstwa socjalistycznego i całego obozu socjalizmu w świecie. Jako jeden z przykładów tego procesu, minister Gromyko przytoczył w swym przemówieniu na XXII Zjeździe fakt, że przeszło 40 państw neutralistycznych zajmując obecnie w kluczowych zagadnieniach międzynarodowych stanowisko w istocie zbliżone do postawy ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Jest to nie tylko rezultat kierunku rozwoju nowożytnych krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, ale świadectwo szerokiego oddziaływania polityki zagranicznej ZSRR i całego obozu socjalizmu. Czyż nie jest rzeczą istotną, że XXII Zjazd nie tylko potwierdził zasadę pokojowego współistnienia, wskazując na nią jako na jedyną drogę uniknięcia katastrofy wojennej, ale przytoczył niezliczone przykłady

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

WIADOMOŚCI

W roku 1962
budowa
kilkuset obiektów
z funduszy SFOS

WARSZAWA (PAP) 10. 11.
Odbudowa i rekonstrukcja pałaców: wilanowskiego oraz łazienkowskiego, rozbudowa Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu, budowa bazy turystyczno-wypoczynkowej w Dębem, wielkiego ośrodka turystycznego w Sandomierzu, sali koncertowej w Rzeszowie, szpitala w woj. opolskim, kilku wiejskich ośrodków zdrowia w woj. bydgoskim, domów technika w Olsztynie i Białymstoku — to tylko najważniejsze z kilkuset inwestycji, które wznoszone będą w przyszłym roku z pieniędzy Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy (SFOS). Jak się przewiduje przyszłoroczna zbiórka na SFOS powinna wynieść ok. 300 mln zł, tj. blisko 10 proc. więcej niż w br.

Dotychczasowe wyniki zbiórki SFOS-owskiej wyrażają się łączną kwotą ponad 2,5 mld zł. Za te pieniądze wybudowano lub też odbudowano kilka tysięcy obiektów w całym kraju. Są wśród nich takie, jak stare miasta w Warszawie i Gdańsku, pomniki Szopena, Mickiewicza i Kopernika, a również obiekty nowoczesne — Park Kultury i Wypoczynku na Słasku, Stadion 10-lecia w Warszawie.

Warto przypomnieć, że obecnie 25 proc. ogólnych wpływów na SFOS przeznaczonych jest dla Warszawy i Ziemi Zachodniej, zaś 75 proc. na inwestycje terenowe, o których budowie decydują lokalne władze.

Przygotowania
do V Kongresu
Zw. Zawodowych

WARSZAWA (PAP) 10. 11.
4 grudnia br. rozpocznie w Moskwie obrady V Światowy Kongres Związków Zawodowych. Polski ruch związkowy reprezentować będzie na kongresie 37 delegatów, którzy wybrani zostali przez Plenum CRZZ. Przygotowując się do tego ważnego wydarzenia w międzynarodowym ruchu zawodowym, związkowcy naszego kraju na licznych spotkaniach z delegatami omawiają projekty podstawowych dokumentów V kongresu:

„Programu akcji w obronie praw ludzi pracy” oraz „Karty zabezpieczenia społecznego”.

Pragnąc czynem podkreślić swą solidarność z klasą robotniczą całego świata, załogi wielu zakładów pracy podejmują zobowiązania dotyczące zwiększenia produkcji, rozwoju postępu technicznego, oszczędności materiałów i poprawy kultury pracy.

Z Konga

Wojska rządowe
atakują
Katangę

LONDYN (PAP) 10. 11.
Ostatnie depesze agencji Reutera podają, że wojska kongijskie nadchodzące z Bukawu, stolicy prowincji Kivu (z więc wojska gen. Lundul) dotarły do Fizi, miejscowości oddalonej o 300 km od Albertville, ważnego portu katangijskiego nad jeziorem Tanganiką. Agencja Reutera dodaje, że władze północnej Katangi przerażone są ofensywą armii kongijskiej. Z Albertville ewakuowano kobiety i dzieci europejskie.

Białystok

Nr 268 (3189)

Nakład 78149

11-12 XI. 1961 r.

Cena: 70 groszy

Spotkanie
N. Chruszczowa
z Ho Chi Minhem

MOSKWA (PAP) 10. 11.
Pierwszy sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikita Chruszczow, odbył spotkanie z szefem delegacji Wietnamskiej Partii Pracujących na XXII Zjazd KPZR, przewodniczącym KC WPP, prezydentem DRW, Ho Chi Minhem. Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze.

N. Chruszczow
w Taszkencie

MOSKWA (PAP) 10. 11.
W piątek 10 bm. przybył do Taszkentu pierwszy sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikita Chruszczow. Weźmie on udział w naradzie pracowników rolnictwa republik środkowo-azjatyckich, Azerbejdżanu i południowych obwodów Kazachstanu.



Sezon polowań rozpoczął się. Pierwsze wyniki wskazują na to, że w tym roku będzie zwieryżny dość.
NA ZDJĘCIU: pierwsza zdobycz — piękny lis.
CAF — fot. Uchymiak

La tydzień w MAGAZYNIE

UWAGA!!!

Czytelnicy z powiatów Augustów i Suwałki w następnym „Magazynie”, tj. w sobotę 18 listopada br., za-

mieścimy pierwszy odcinek ciekawej opowieści pt. „BARYKADA”, której autorem jest red. A. Omiljanowicz. Opowieść mówi o działalności bohaterów partyzantów na Augustowszczyźnie w czasie ostatniej wojny i o krwawym terrorze faszystowskich band w pierwszych powojennych latach. Ciekawe — radzimy przeczytać.

POTWIERDZENIE IDEI POKOJOWEGO WSPÓŁISTNIENIA

ciąg dalszy ze str. 1

jej owocności z punktu widzenia wzrostu sił i pozycji socjalizmu.

*

Podobną refleksję nasuwa zdanie zawarte w referacie sprawozdawczym tow. Chruszczowa: „Pokoje i pokojowe współistnienie, to niezapelnienie to samo. Pokojowe współistnienie nie jest po prostu stanem, w którym nie ma wojny, tymczasowym, nietrwałym rozejmem między wojnami; jest to współistnienie dwóch przeciwstawnych sobie systemów, oparte na wzajemnym wyrzeczeniu się stosowania wojny jako środka rozwiązywania sporów między państwami”. Potwierdzenie zasady? Tak, ale idące w parze z uznaniem wszelkiego odstępstwa od niej za próbę uderzenia w same podstawy linii partii. Jakże znamienne jest, że wśród jednomyślnych oskarżeń wysunętych przeciwko grupie antypartyjnej z Molotowem na czele, jednym z głównych był fakt kwestionowania przez nich przytoczonego rozróżnienia między tymczasowym pokojem i trwałym pokojowym współistnieniem. Jak stwierdził na Zjeździe tow. Mikołaj, poglądy Molotowa zbliżone były w istocie rzeczy z „poglądami przeciwników pokojowego współistnienia z granicą, traktujących tę ideę jako odmianę zimnej wojny, jako stan zbrojnego pokoju”.

Wszelka próba podważenia idei pokojowego współistnienia jest najcięższym przestępstwem przeciwko partii — powiedział XXII Zjazd. Dotyczy to nie tylko ogólnego podejścia do tej idei, ale stosunku do konkretnych jej zasad. Oto XXII Zjazd stwierdza, że socjalizmowi obce jest dążenie do eksportu rewolucji, o zwycięstwie której decydują siły postępu każdego kraju, potępił jednocześnie stanowisko grupy antypartyjnej w tej sprawie. To przecież m. in. po słowach tow. Pospiełowa, który mówił, że według Molotowa „właśnie drogą wojny powinniśmy zdobywać setki milionów ludzi dla komunizmu”, co jest „identycznie wielkim kłamstwem, jakie szerzy imperializm, twierdząc, iż Związek Radziecki rzekomo przyczynia się do rozpowszechnienia komunizmu w innych krajach na drodze wojny, a nie dzięki sile przykładu”, z sali obrad XXII Zjazdu składane były wnioski: Molotow i jego grupa nie mogą być w partii.

Obrona zasad pokojowego współistnienia nie zakłada, oczywiście, bierności wobec starć sił postępu i reakcji w świecie. „Komuniści są przeciwni eksportowi rewolucji i o tym Zachód dobrze wie. Ale my nikomu nie przyznajemy prawa na eksport kontrewolucji, prawa wykonywania funkcji międzynarodowego żandarma” — stwierdził w swym referacie na XXII Zjeździe tow. Chruszczow. I znów można by zapytać — czy jest to tylko potwierdzenie zasady pryncypialności polityki zagranicznej ZSRR? Tak, ale idące w parze z licznymi faktami sparaliżowania agresywnych posunięć imperialistycznych w wyniku zdecydowanej postawy ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Ograniczając się do przytoczenia niektórych tylko przykładów, warto przypomnieć losy napaści zorganizowanej przez imperializm w 1956 roku na Egipt, inwazji dokonanej w drugiej połowie 1957 roku na Syrię, podjętych latem 1958 roku w związku z rewolucją w Iraku, prób interwencji w Libanie i Jordanii czy zbrojnego najazdu dokonanego wiosną 1961 roku na Kuba.

*

XXII Zjazd powiedział rzeczy doniosłe nie tylko z punktu widzenia teorii, ale również praktyki pokojowego współistnienia. Jeśli np. potwierdzona została zasada pokojowego współistnienia, postulująca rozwój wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych, to towarzyszą temu dane świadczące, że w okresie od XX Zjazdu prawie dwukrotnie zwiększył się rozmiar handlu zagranicznego ZSRR, przy czym znaczna część tego wzrostu przypada również na kraje niesocjalistyczne. Podobnie, potwierdzenie innej zasady pokojowego współistnienia, mówiącej o konieczności zrozumienia wzajemnego i zaufania między państwami, idzie w parze z przytoczonymi na Zjeździe danymi: oto rokrocznie wyjeżdża obecnie za granicę przeszło 700 tys. obywateli radzieckich i ponad 700 tys. obcokrajowców przyjeżdża do ZSRR.

Uderzający z punktu widzenia konkretnej realizacji zasad współistnienia jest nie tylko cały pokojowy program sformułowany na XXII Zjeździe, w którym na naczelne miejsce wysunięty został postulat powszechnego i całkowitego rozbrojenia, ale np. sam fakt wskazania na możliwość odłożenia terminu podpisania traktatu pokojowego z NRD w wypadku jeśli mocarstwa zachodnie wykażą gotowość uregulowania problemu niemieckiego. Pomyślny, przecież właśnie pod wpływem zdecydowanego ustanowienia przez ZSRR i inne kraje socjalistyczne terminu podpisania traktatu pokojowego z NRD do 31 grudnia br., w wypadku jeśli mocarstwa zachodnie nie podejmą oferty rokowań w sprawie traktatu pokojowego z obydwojoma państwami niemieckimi, co trzejście politycy zachodni zrewidowali niektóre swe poglądy w sprawie Niemiec. I oto, gdy tylko zarysowały się niesprecyzowane jeszcze możliwości rokowań, ZSRR potrafił zdecydować się na leżący w interesie pokoju kompromis. Czyż to niewymowny komentarz do tego, co Program KPZR mówi o idei rokowań, jako podstawie polityki zagranicznej ZSRR?

Jakże prymitywne wobec kompleksu problemów, które wysunął w dziedzinie polityki zagranicznej XXII Zjazd KPZR, są podejmowane przez niektóre ośrodki propagandowe na Zachodzie próby zneutralizowania jego wpływu rozpętywaniami histerii wojennej wokół wznowienia prób jądrowych przez ZSRR! Wydają się oni zapominać zarówno o tym, że wysięg zbrojeń jądrowych zapoczątkowało zrzucone przez USA bomb na Hiroszimę i Nagasaki, jak i o bliższej przeszłości, kiedy mocarstwa zachodnie, rozpętując wysięg zbrojeń, zmusiły ZSRR do podjęcia kroków obronnych.

To prawda, że treść XXII Zjazdu zawiera wyzwanie pod adresem imperializmu. Jest nim jednak ponownie rzucone hasło pokojowej rywalizacji, które nieodłącznie wiąże się z pokojowym współistnieniem.

WŁODZIMIERZ ŻRALEK

WIADOMOŚCI

Z świata

Z ONZ

Debata nad sprawą Irianu Zach.

NOWY JORK (PAP) 10. 11. W czwartek obradowało Zgromadzenie Ogólne ONZ, specjalna Komisja Polityczna oraz Komisja Powiernicza ONZ. W Zgromadzeniu Ogólnym kontynuowano debatę nad sprawą Irianu Zachodniego. Jak wiadomo, terytorium to jest kolonią holenderską, leżącą na Nowej Gwinei. Indonezja uznaje Irian Zachodni za integralną część swego terytorium i domaga się zlikwidowania holenderskiego panowania kolonialnego nad tym krajem. Holandia zgłosiła w Zgromadzeniu Ogólnym propozycję umiędzynarodowienia Irianu Zachodniego i oddania go pod administrację ONZ. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaprotestowała Indonezja.

W czwartek zabrał w tej sprawie głos indonezyjski minister spraw zagranicznych dr Subandrio. Oświadczył on, że jeżeli Zgromadzenie Ogólne zaaprobuje plany holenderskie w sprawie Irianu Zachodniego, oznaczać to będzie legalizację prawa Indonezji wyrzucenia Holendrów na drodze użycia siły.

Po przemówieniu Subandrio Zgromadzenie Ogólne odroczyło debatę do piątku. W Komisji Powierniczej ONZ 32 kraje afro-azjatyckie przedłożyły rezolucję potępiającą Portugalię za niedostarczanie ONZ informacji w sprawie sytuacji w jej koloniach. Rezolucja żąda by sojusznicy Portugalii z bloku NATO przestali udzielać Portugalii pomocy, która wykorzystywana jest do tłumienia ruchów narodowo-wyzwoleńczych w terytoriach zależnych.

Rezolucja zwraca uwagę Zgromadzenia Ogólnego na bezustanne pogarszanie się sytuacji w krajach administrowanych przez Portugalię oraz proponuje utworzenie 7-osobowej komisji, która zbierałaby informacje o tych terytoriach.

Sprawa Vracarica

BONN (PAP) 10. 11.

Adwokatowi monachijskiemu Mayerowi, który z polecenia władz jugosłowiańskich starał się zbadać podstawy prawne aresztowania antyfaszysty jugosłowiańskiego Vracarica, władze zachodnoniemieckie odmówiły prawa wglądu do akt, które, ich zdaniem, „są obecnie niedostępne”.

*

BONN (PAP) 10. 11.

W czwartek ambasada szwedzka w Bonn przekazała bońskiemu MSZ notę sekretariatu spraw zagranicznych Jugosławii w sprawie nielegalnego aresztowania w NRF b. partyzanta jugosłowiańskiego Lazo Vracarica.

W nocie tej rząd Jugosławii domaga się, aby osoby odpowiedzialne za aresztowanie obywatela jugosłowiańskiego zostały natychmiast pociągnięte do odpowiedzialności i przykładnie ukarane i aby rząd Jugosławii został o tym poinformowany. Ponadto nota postuluje podjęcie koniecznych kroków ze strony władz NRF, aby w przyszłości obywatele jugosłowiańscy nie mogli być przesładowani za działalność w ruchu oporu przeciw hitlerowskiemu okupantom na podstawie decyzji ówczesnych władz okupacyjnych.

Rząd Jugosławii domaga się w końcu pełnego odszkodowania dla Lazo Vracarica za podjętą przeciw niemu represję ze strony kompetentnych władz NRF.

*

BONN (PAP) 10. 11.

Rzecznik rządu NRF oświadczył, że władze zachodnoniemieckie rozpatrują obecnie sprawę ewentualnej wypłaty Vracaricowi odszkodowania za bezpraw-

ne aresztowanie go przez policję monachijską.

*

BONN (PAP) 10. 11.

Jak podaje agencja ADN, „Deutsche Soldatenzeitung” jeden z czołowych organów prasy wojskowej NRF, zamieścił w czwartek artykuł w sprawie głośnej afery aresztowania przez monachijską policję kryminalną b. partyzanta jugosłowiańskiego Vracarica. Artykuł ten napisany został jeszcze przed wypuszczeniem na wolność Vracarica.

„Trzeba mieć nadzieję — pisze gazeta — że władze niemieckie pozostaną stańnowcze i że Vracaric, a po nim inni partyzanci, którzy znajdują się w naszych rękach, otrzymają ostrą, odpowiednią i sprawiedliwą karę”. Gazeta określając walkę zbrojną uczestników b. ruchu oporu przeciw hitlerowskiemu okupantom jako „morderstwo”, a więc przestępstwo podlegające postępowaniu kryminalnemu, pisze: „bońskie ministerstwo spraw zagranicznych zasługuje na pełną aprobatę, gdy broni stanowiska, iż nie jest w tym wypadku kompetentne, „ponieważ chodzi tu o sprawę kryminalną, a nie o polityczną”.

Repatrianci koreańscy udali się do KRL-D

TOKIO (PAP) 10. 11.

W piątek 10 bm. odpłynęła z portu Niigata do Koreińskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej 80-osobowa grupa repatriantów koreańskich.

Jak podaje agencja Kyodo, liczbą repatriantów, którzy wyjechali z Japonii do KRL-D wynosi już 74.264 osoby.

Miss świata

LONDYN (PAP) 10. 11.

W czwartek w godzinach wieczornych w Londynie odbyły się wybory miss świata. Najpiękniejszą kobietą została przedstawicielka W. Brytanii 18-letnia Rose Frankland. W konkursie uczestniczyło 37 piękności całego świata.

Demonstracje kobiet algierskich

PARYŻ (PAP) 10. 11.

W Paryżu, Metz i innych miastach francuskich odbyły się 9 bm. demonstracje kobiet algierskich, które domagały się wypuszczenia na wolność aresztowanych patriotów algierskich. Policja brutalnie rozprędała demonstrację. Około 200 uczestniczek demonstracji zostało zatrzymanych.

Cybulski wraca do kraju

PARYŻ (PAP) 10. 11.

Znany aktor polski Zbigniew Cybulski, który wrócił do kraju z filmu francuskiego „La Poupée” („Lalka”), w którym występuje w podwójnej roli. W tych dniach Cybulski wraca do kraju.

Z kraju

Projekt ustawy o bezpieczeństwie i porządku ruchu

WARSZAWA (PAP) 10. 11.

9 bm. Komisja Komunikacji i Łączności oraz Komisja Spraw Wewnętrznych, obradujące na wspólnym posiedzeniu pod przewodnictwem pos. Mieczysława Marca rozpatrywały projekt ustawy o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych.

Projekt ustawy określa zasady ruchu i porządku drogowego, a także konkretyzuje podstawowe warunki i środki zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa.

Projekt obejmuje sankcję karną nie tylko umyślną, ale też wynikającą z niedbalstwa lub lekkomyślności — tamowanie lub utrudnianie ruchu.

Prezysując pojęcie „kierującego” (nie ogranicza go tylko do prowadzących pojazdy, lecz rozszerza nawet na prowadzących czy pędzących zwierzęta)

nakłada nań obowiązek nie tylko stałego panowania nad ruchem pojazdów i przestrzegania obowiązujących przepisów, ale również udzielania pomocy ofierze nieszczęśliwego wypadku.

W odniesieniu do pojazdów samochodowych projekt przewiduje dopuszczenie ich do ruchu jedynie po spełnieniu szeregu warunków.

Kierowca każdego pojazdu musi znajdować się w odpowiednim stanie psychicznym i fizycznym. Konieczność maksymalnego podniesienia stanu bezpieczeństwa ruchu i energiczniejszego zwalczania pijaństwa spowodowała umieszczenie w projekcie ustawy odpowiednie odpowiedzialności kierowcy w każdym wypadku wskazującym choćby na minimalne użycie alkoholu, choć trzeźwość kierowcy w rozumieniu ustawy o zwalczaniu alkoholizmu może być niewątpliwa.

Projekt określa również zasadnicze przepisy, w których może lub powinno nastąpić odebranie kierowcy prawa jazdy czasowo lub na stałe.

Innowacja, którą sankcjonuje projekt ustawy, jest zasada, że sygnały podawane ręką lub gwizdkiem przez milicjanta kierującego ruchem na skrzyżowaniu ulic mają pierwszeństwo przed znakami sygnalizacji świetlnej lub innymi stałymi znakami drogowymi.

Całość projektu ma charakter ramowy. Chodzi o to, by wydawane na jej podstawie szczegółowe przepisy mogły być dostosowywane do postępu w ruchu drogowym. M. in. przewiduje się wydanie przepisów ustalających maksymalny czas nieprzerwanego kierowania samochodem, by uniknąć wypadków, jakie zdarzają się wskutek przemęczenia.

Komisja przyjęła projekt ustawy, wprowadzając szereg poprawek, precyzujących niektóre jej przepisy.

Z obrad VI Plenum

KC ZMS

„O świadomą postawę członków ZMS”

WARSZAWA (PAP) 10. 11.

„O świadomą, aktywną postawę członków Związku Młodzieży Socjalistycznej” — to tytuł referatu, który wygłosił I sekretarz KC ZMS Marian Renke 10 bm. na rozpoczętym w tym dniu w Warszawie VI Plenum Komitetu Centralnego Związku, a zarazem najkrótsze określenie tematyki niezwykle ważnych dla organizacji spraw, stanowiących przedmiot obrad. Na Plenum przybył członek Biura Politycznego I sekretarz KC PZPR — Roman Zambrowski.

W obradach uczestniczą aktywnie szeregi organizacji zakładowych, szkolnych i uczelnianych ZMS, a także przewodniczący ZG ZMW — Józef Tejchma, przewodniczący Rady Naczelnej ZSP — Czesław Wiśniewski, działacze kół młodzieży wojskowej z przewodniczącym Rady Młodzieżowej WP — gen. bryg. Bronisławem Rednarem oraz przedstawiciele ZHP.

Obrady kontynuowane będą w sobotę, 11 bm.

230 tys. osób skorzystało z konwencji turystycznej w Tatrach

ZAKOPANE (PAP) 10. 11.

Jak podaje kierownictwo urzędu celnego na Łysej Polanie, w ciągu pięciu miesięcy br. tj. od 1 czerwca do 31 października, z polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej skorzystało w Tatrach 230 tys. osób. W tym czasie przez punkt graniczny na Łysej Polanie przejechało 11 tys. samochodów i samochodów osobowych oraz ponad 6,5 tys. motocykli.

W obecnym sezonie zimowym czynne będą w Tatrach tylko dwa przejścia graniczne — na Łysej Polanie i w Chochołowie. Przejścia na Kasprowym Wierchu i w Chyżnym zostały zamknięte aż do lata.

Z województwa

Skup pod ostrym kątem

**Talon nie zajac...
ale...**

Papier cierpliwy wszystko zniesie. Podobne widocznie mniemanie mają handlowcy o ulotkach i afiszach, które rozpowszechniają na wsiach. Z ulotek tych i afiszów rolnicy dowiadują się, że gdy sprzedadzą państwu 200 kg zboża wolnorynkowego, uzyskają talon u-

Sylwetka tygodnia

U Thant

Nowy, tymczasowy sekretarz generalny ONZ, Birmańczyk U Thant, ma 52 lata. Ukończył uniwersytet w Rangunie. Zanim poświęcił się polityce był nauczycielem, a później dyrektorem szkoły, w której sam poprzednio uczył się. Thant zajmował wysokie stanowiska w organizacjach społecznych i instytucjach państwowych Birmy, m. in. w Antyfaszystowskiej Li-



dze Wolności Ludu i w kancelarii premiera Kojima pełnił funkcje: szefa prasowego kancelarii rządu, szefa biura projektów Prezydium Rady Ministrów i sekretarza generalnego Rady Gospodarczo - Społecznej.

Nowy sekretarz generalny ONZ ma też bogatą praktykę w pracy w organizacjach międzynarodowych. Od sześciu lat stał na czele delegacji Birmy w ONZ, reprezentował swój kraj na wielu konferencjach międzynarodowych, towarzyszył premierowi U Nu na niedawnej konferencji belgradzkiej.

Thant jest autorem wielu książek jak: „Miasta i ich historie”, „Ku nowemu systemowi szkolnemu” i „Demokracja w szkolnictwie”.

prawniacy do wzięcia udziału w loterii motocyklowej. Rolnikom bardzo się podobają te propozycje. Przywożą więc w listopadzie zboże i po załatwieniu formalności proszą o talon. Prosić zawsze wolno, ale niekoniecznie trzeba talon dostać. Bo chociaż gminne spółdzielnie rozlepiły już ulotki to jednak PZGS-y nie dostarczyły im jeszcze talonów.

W pow. sokólskim i augustowskim PZGS-y na przykład otrzymały dopiero 7 bm., pachnące jeszcze świeżą, drukarską farbą, talony. A rolnicy mieli już prawo je odbierać od 1 bm. Kiedy te talony z kolei dotrą do gminnych spółdzielni — trudno wyrokować. Na razie rolnikom muszą wystarczyć zachęcające ulotki i afisze. Oby tylko gospodarze byli tak cierpliwi, jak cierpliwy jest papier, na którym ulotki wydrukowano. (bog-kam)

Ponad 71 mln zł zadeklarowali mieszkańcy woj. białostockiego w konkursie PKO

Dokonane już zostały końcowe podliczenia tegorocznego konkursu upowszechnienia oszczędności, znanego pod nazwą „Akcja 300”. Ogółem mieszkańcy naszego województwa złożyli 14.361 deklaracji udziału w konkursie PKO na łączną kwotę 71.006.897 zł. Jest to o ponad 15 mln więcej niż w roku ubiegłym. W roku 1960 złożono bowiem 12.207 deklaracji na sumę 55.776.573 zł. (h)

POGODA

DZIS — pochmurno. Opady deszczu. Temperatura maksymalna +8 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami silne, południowo-wschodnie i południowe.

JUTRO — pochmurno. Opady deszczu. Temperatura bez zmian.

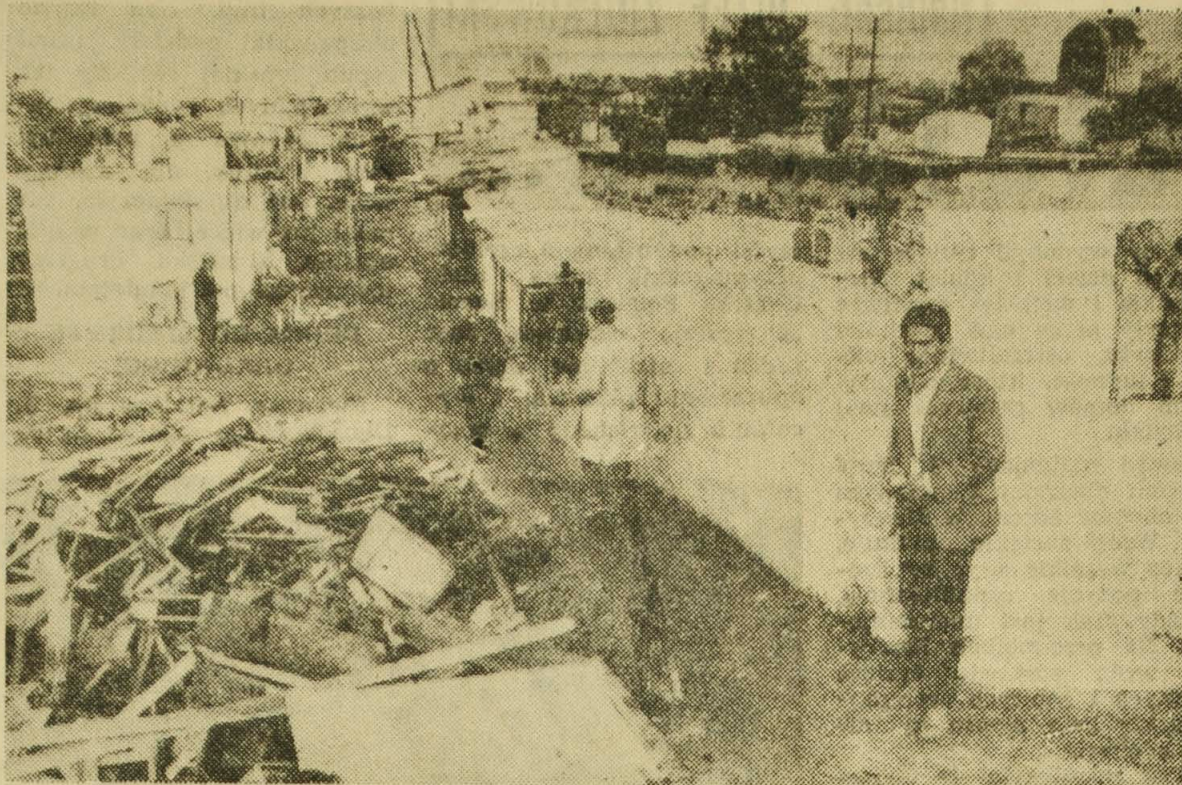
Byłam w Paryżu. W dniu kiedy przyjechałam, autokar nie mógł przejechać się przez ulicę śródmieścia z powodu manifestacji Algierczyków, zamieszkałych w tym mieście. Z okien autokaru obserwowałam zwarte szeregi mężczyzn niosących transparenty i wznoszących okrzyki na rzecz algieńskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, niepodległości i pokoju w Algierii. Manifestanci zachowywali się spokojnie. Wkrótce jednak, jak spod ziemi, wyrosły liczne watahy policjantów, z rykiem syren nadjechały ze wszystkich stron czarne, więzione budy.

Jednym słowem, Paryż powitał nas tak, jak wita ostatnio wszystkich przybywających gości i turystów. Po rozprawieniu się z manifestacją, policjanci przenieśli się do podmiejskiej dzielnicy Nanterre, zamieszkałej przez Algierczyków, aby tam

Jesień V Republiki

SMUTNE WRAŻENIA Z PIĘKNEGO PARYŻA

dokończyć dzieła aresztowań, które w języku prądowym gazet francuskich określono „akcją w obronie politycznych zasad V Republiki”. Dzielnica została zdemolowana i wyludniona, ponieważ kilkanaście tysięcy Algierczyków umieszczono w „punktach zbiorczych”. Nazajutrz z gazet dostar-



Kobiety, muzułmanki, żony, matki i siostry aresztowanych Algierczyków przewożone są taksówkami i autobusami do tzw. punktów zbiorczych.

czonych do hotelu dowiedzieliśmy się o deportacji pierwszej grupy aresztowanych Algierczyków do ich miejsc urodzenia w Algierii. Personel hotelu przestrzegł nas przed urządzaniem autokarowej wycieczki do centrum miasta, ponieważ deportacja musi — ich zdaniem — wy-

wołać nowe rozruchy wśród Algierczyków i paryżan popierających ich. Ostrzeżenia nie powstrzymały nas w zacisznych pokojach hotelowych. Przypuszczenia naszych gospodarzy okazały się jednak słuszne. Przylegając do Louvru, szeroką ulicą Rivoli ciągnął tym razem pochód algieńskich kobiet ubranych w narodowe stroje, niosących na rękach swoje dzieci. Z tłumu padały najczęściej okrzyki: „Wypuście naszych mężów”. Po czym sytuacja z dnia poprzedniego powtórzyła się z identyczną dokładnością. Policjanci, czarne budy... W pewnym momencie próbowałam sfotografować bezpardonowe wypychanie kobiet do samochodu policyjnego, ale bystre oko policjanta dostrzegło moje zamiary. Kosztowało mnie to utratę filmu, a więc całego dotychczasowego dorobku fotograficznego.

Po pierwszych dwóch dniach pobytu w Paryżu, nawiedzają już smutne refleksje. Paryż jesienią roku 1961 przypomina bardziej wrzący wulkan, niż metropolis bezstroskiego świata. Na ulicach pełno policjantów, którzy chodzą z pałkami, a często z pistoletami w rękach. Umieją skutecznie rozprawić się z postępowymi manifestacjami i są bezradni wobec działających w pojedynkę ultrasów, którzy znaczą swoją obecność wybuchami bomb plastikowych w setkach punktów Paryża. W takiej postawie paryskiej

policji ukazują się jej całe reakcyjne oblicze.

Wróćmy jednak do wydarzeń paryskich ujętych w chronologię dziennika. Żaden dzień, w którym byłam w Paryżu, nie minął bez jakiejś manifestacji, strajku lub wiecu. Po manifestacjach algieńskich, ulicami ciągnął pochód studentów Sorbony, domagających się polepszenia posiłków w stołówkach. Równocześnie Paryż ogarniała fala strajków. Porzucili pracę energetycy, gazownicy i pracownicy komunikacji. Głównym hasłem wszystkich tych strajków było żądanie podwyżki płac. Strajk odbywał się akurat w dniu, kiedy minister skarbu V Republiki Baumgartner

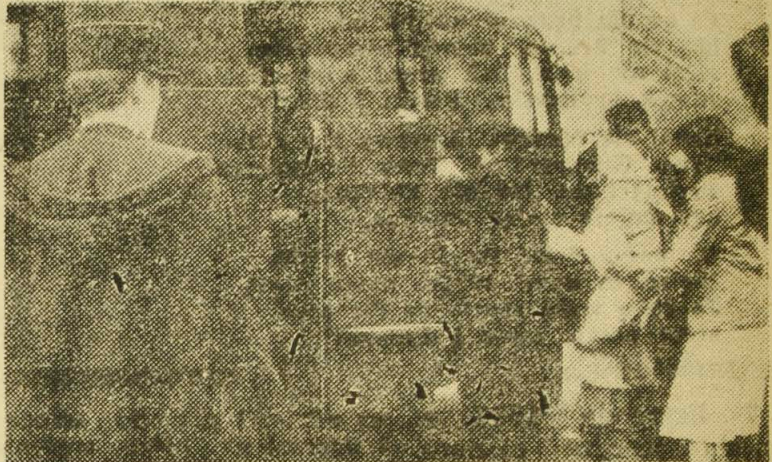
Tak oto wygląda dzielnica zamieszkała przez Algierczyków w Nanterre pod Paryżem po obławie policji. CAF

wygłaszał w Zgromadzeniu Narodowym przemówienie o gospodarce państwa. Minister rozwinął się na temat wzrostu zapasów złota i dewiz, korzystnego bilansu handlowego, terminowej spłaty pożyczek. I gdyby nie późniejsza dyskusja parlamentu, można by sądzić, że robotnicy nie mają żadnych powodów do stawiania żądań ekonomicznych. Wielu deputowanych podważyło jednak optymistyczne oceny ministra Baumgartnera. Daleki od ruchu robotniczego polityk Paul Reynaud wyraził niepokój z powodu wzrostu cen artykułów przemysłowych, za którymi nie nadążają płace. Reynaud stwierdził też, że Francja nie wytrzyma konkurencji z innymi partnerami wspólnego rynku, ponieważ jej produkty są za drogie.

spowodowały upadek IV Republiki.

Za świadomie popełnione błędy przez polityków francuskich najbardziej słono płaci klasa robotnicza, której realne dochody obniżają się z miesiąca na miesiąc. W Paryżu na przykład rośnie liczba bezrobotnych i coraz częściej spotyka się na ulicach żebraków, bezdomnych i wiozów spędzających noce latem pod mostami, a zimą na dworcach metra. We Francji narasta fala zorganizowanego niezadowolenia robotników. Świadczy o tym najlepiej strajk powszechny przeprowadzony w dniu 26 października. Był to pierwszy od wielu lat strajk proklamowany przez trzy największe federacje związkowe: komunistyczną, socjaldemokratyczną i chrześcijańską. W tym jednolitym powszechnym strajku hasła ekonomiczne połączone z żądaniami reform politycznych.

Strajk sparaliżował życie Paryża. Stało się metro, auto-

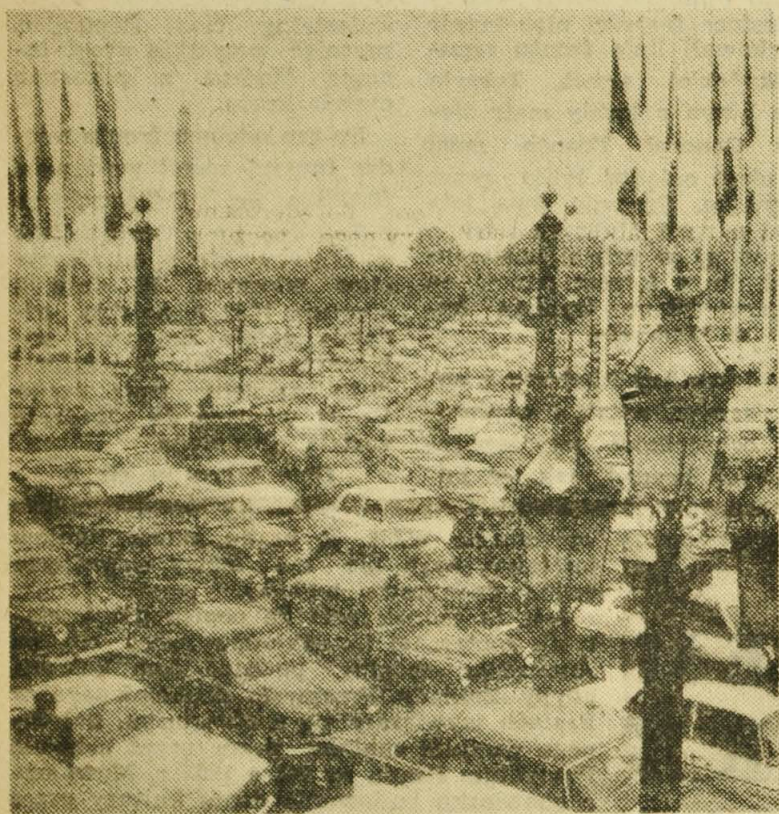


Kobiety, muzułmanki, żony, matki i siostry aresztowanych Algierczyków przewożone są taksówkami i autobusami do tzw. punktów zbiorczych. CAF

Tak więc nawet w opinii burżuazyjnych polityków gospodarka Francji nie wyglądała najlepiej. Wzrastają ceny, bo rosną potrzeby wojny algieńskiej. Koszty produkcji są wysokie, bo nie wystarcza pieniędzy na modernizację przemysłu. V Republika nie rozwiązała podstawowych trudności politycznych Francji. Kraj ten wkracza w falę trudności wewnętrznych - gospodarczych, podobnych do tych, które

busy, koleje. Nie było poczty, światła, gazu. Nasz autokar przeciskał się w powodzi prywatnych samochodów, których właściciele śpieszyli do śródmieścia załatwiać swoje sprawy. Strajk — myślałam opuszczając ponury od jesiennego deszczu Paryż — ujawnił siłę, jaką może reprezentować zjednoczona klasa robotnicza.

T. ŁOZIŃSKA



26 października nieczynne było metro w Paryżu, ani inne środki transportu miejskiego. Tak wyglądał Plac Zgody podczas strajku powszechnego. Tworzyły się korki prywatnych pojazdów, których nawet doświadczona policja w Paryżu nie potrafiła opłacać. CAF

PRZED SEJMIKIEM KULTURY

Ciąg dalszy ze str. 3

niędzy. Wydział Kultury przy Prezydium MRN w Białymstoku w nawale przygotowań przedsejmikowych zadał sobie trud przebadania, jak to jest w zakładach pracy z tymi pieniędzmi na działalność kulturalną - oświatową. A oto kilka znamienitych, moim zdaniem, konkretnych.

Na przebadane 33 zakłady pracy przypadło ponad 1 mln złotych, przeznaczonych na działalność kulturalną - oświatową, ale łącznie z działalnością socjalną. Wiadomo, że w takiej sytuacji żłobki, wczasy, wypoczynek niedzielny - pochłoną gros funduszy. Jaka naczelną pozycją w działalności kulturalnej figuruje na ogół wszędzie... wyjazd na grzybkę. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że np. spółdzielnia krawiecka „Wzorcowa”, dysponująca 210 tys. zł w br. prowadzi między innymi ognisko muzyczne, a Rymarsko-Tapicerska (207 tys. zł) jest udziałowcem powstałego „Klubu Czterech” spółdzielni.

Ala już takie miejskie przedsiębiorstwa, jak MHD — handel artykułami spożywczymi dysponuje na kulturę 5.897 zł, a artykułami przemysłowymi — 5.600 zł. A już takie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze wydają na kulturę aż... 500 zł rocznie (tak, tak!).

Wytwórnia Wódek, Huta Szkła, RUT, MZBM nie przewidują na takową działal-

ność ani grosza — tak przynajmniej wykazywały w sprawozdaniach, nadesłanych do Wydziału Kultury Prezydium MRN, a podpisanych przez dyrektora, głównego księgowego i przewodniczącego rady zakładowej, a więc osoby najbardziej kompetentne w tej mierze.

W tej sytuacji najszustniejsza jest chyba łączność wspólnych wysiłków poprzez organizowanie międzyzakładowych klubów, czy też klubów dzielnicowych. Grzybobranie wprowadzić zachwalał sam Mickiewicz, niemniej nie zaszkodzi ono wszelkich potrzeb kulturalnych człowieka współczesnego.

Niektóre z bogatszych zakładów pracy, jak np. Chłodnia Składowa fundują obiekty dla miasta. W tym przypadku plac zabaw dla dzieci z dzielnicy.

Roszarńa ze swoich 41 tys. zł połowę przekazała Technikum Rolniczemu na... wycieczkę. Jak widać turystyka zdobyła sobie prawo pierwszeństwa. Nie jesteśmy jej wrogami ale...

Do sejmiku kultury miasta Białegostoku pozostało — jak rzekliśmy na początku tych rozważań — niewiele czasu. Niemniej dwa postulaty trzeba koniecznie jeszcze do tej pory zrealizować, a mianowicie zastanowić się w zakładach pracy, jak najszustniej byłoby wykorzystać pieniądze, przeznaczone na działalność kulturalną, która wpłynęłaby na ożywienie Białegostoku, oraz — porozumieć się z załogą, poznać jej postulaty i wnioski. Odbiorca musi zabrać głos, aby potem można było mówić, że kreśliły nasze plany zgodnie z zapotrzebowaniem społeczeństwa, a nie w oderwaniu od życia.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

MIEDZYNARODOWE niedyskrecje

SEKRETARZ BEZ IMENIA

Nowy sekretarz generalny ONZ, U Thant jest człowiekiem bez imienia. Posiadanie nazwiska, nieposiadanie imienia jest starym zwyczajem birmańskim. Nazwisko nowego sekretarza generalnego brzmi Thant. Natomiasz „U” jest birmańskim tytułem, którego nie da się wiernie przetłumaczyć. Używa się go dla wyrażenia szacunku. Sam Thant podpisał się „Maung Thant”. Słowo „Maung” znaczy mniej więcej „pokorny maly brat” i jest przydomkiem, którym ma znamionować skromność.

Obecnie U Thant jest „sekretem generalnym Thantem” bez żadnego imienia i bez słowa „U”.

ROWEREM CZY KONNO?

Właściciel amerykańskiego dziennika „Dallas Morning News”, Dealey w jednym ze swych artykułów zarzucił prezydentowi Kennedy'emu, że „jeździ na trzykołowym rowerze swej córki Karoliny” zamiast „jeździć konno jako przywódca”.

Tego zarzut nie należy oczywiście brać dosłownie. Dealey oczywiście chciał w ten sposób wyrazić swoje pretensje wobec Kennedy'ego o „słabość w jego polityce wobec Związku Radzieckiego”.

KŁOPOTY Z MEBLAMI

Prezydent Kennedy, który lubuje się w starych meblach, często ma z nimi kłopoty. W sierpniu, gdy Kennedy przyjmował w Białym Domu przywódcę demokratów w Kongresie, jedno z antycznych krzeseł załamało się i gospodarz znalazł się

na podłodze. W październiku zdarzył się podobny wypadek. Tym razem krzesło nie wytrzymało, gdy prezydent wykonał energiczny ruch, stępując po papierosa.

MOŻNA I TAK..

Kilka tygodni temu Li-bańczyk Edmond Khayat wyruszył z Niemiec zachodnich w długą wędrówkę po krajach zachodniej Europy niosąc na plecach ciężki krzyż drewniany z napisem „Wzywajmy ludność, by walczyła i utrzymywała pokój na świecie. Jeden z napisów na krzyżu brzmi: „Po 2 tygodniach lat ludzkość dźwiga krzyż, uginając się pod brzemieniem grozy wojny”.



NA ZDJĘCIU: Edmond Khayat maszeruje ulicami Monachium.

ARMIA I HANDEL

W armii południowo-koreańskiej kwitnie swego rodzaju handel. Dowódcy wielu jednostek z prowincji Dzolla Północna sprzedali z magazynów wojskowych prywatnym osobom kilkadziesiąt kompletów umundurowania, zapasowych części do karabinów maszynowych oraz inne towary na ogólną sumę blisko 70 tys. hwanów. Również w prowincji Kionsang Północny oficerowie sprzedali blisko 10 tys. kompletów umundurowania.

JOHN KENNEDY — ALE NIE PREZYDENT

Okazuje się, że takie samo imię i nazwisko jak prezydent USA nosi także... menażer wybitnego brytyjskiego śpiewaka rock and rollowego Steela. Niedawno menażer Kennedy wydał wielkie przyjęcie dla świata kulturalnego i artystycznego. Podczas pokazu sztucznych ogni dom, w którym odbywało się przyjęcie, stanął nagle w płomieniach. Trzy osoby zginęły. O mało nie utraciła życia znana brytyjska gwiazda filmowa Diana Dors.

KRÓLOWA PISZE BAJKI

Belgijska królowa, Fabiola zajmuje się pisanem bajek dla dzieci. Niedługo ma się ukazać w języku flamandzkim i francuskim seria 12 bajek. Co ciekawe — bajki będą ilustrowane także przez koronowaną autorkę.

OSTATNIA Z DYNASTII

Na Tahiti zmarła córka ostatniego króla tej wyspy, 83-letnia księżna Terinui. Jej ojciec panował do roku 1880, kiedy to władzę na wyspie objeli Francuzi. Jest rzeczą ciekawą, że księżna była jedną z pierwszych osób, które zgłosiły się podczas ostatniej wojny światowej do szeregu „Wolnych Francuzów”.

LISTY DO GOMUŁKI

W ubiegłym roku przyszło ich 80 tysięcy. Dwa lata wcześniej — 120 tysięcy. To dobrze, że ilość ich spada? Czy to źle, że ilość ich spada? Mniej listów — może oznaczać: większy porządek w radach narodowych, lepsze załatwianie ludzkich spraw na dole. Ale może też znaczyć spadek wiary w skuteczność takich listów. Nikt tego precyzyjnie nie wymierzy. Przychodzą od Sasa i od Lasy: piszą sekretarze partii i klerycy, maniacy i hobbisci, żartownisie i pokrzywdzeni, złodzieje i ich tropiciele, dzieci i renciści. Tematyka? Statystyka mówi, że np. w r. 1960 było 2 tys. listów w sprawach organizacyjno-partyjnych, 45.705 podnoszących kwestie „sociojalno-bytowe”, 13.234 omawiających problematykę wiejską, 12 tys. zajmujących się kwestiami gospodarki.

Statystyka jest tu wszystkim i niczym. Wszystkim: bo nie ma w kraju wydarzenia, aktu prawnego na państwową lub lokalną skalę, nastroju czy powszechnego mankamentu, który by natychmiast nie znalazł w listach odbicia. Sprężenie jest tu bezpośrednie. Statystyka jest tu niczym, gdyż sprawy np. „sociojalno-bytowe” to i list matki proszącej o towaryzysza Gomulkę, żeby odebrał fortepian sąsiadce, która nie umie grać, i dał jej utalentowanej pianistynie córce, a prośba o zwolnienie z więzienia, bo „już więcej nie będę”, i analiza możliwości wykorzystania rezerwy mieszkaniowych w dużym mieście.

Sprawy gospodarcze obejmują opowieść o sprzątacze, która stłukła w biurze wazon, i opowieść o aferze gospodarczej, w wyniku której idzie do więzienia członek kierownictwa wojewódzkiej rady narodowej plus cała jego sitwa. To również memoriał mania-ka, żeby z torfu robić złoto, a także porada w kwestii metodyki rządzenia: „Trzeba chwycić za kija i przywołać holotę do porządku”.

60 procent listów napływających do KC zaadresowanych jest na imię i nazwisko Władysława Gomułki. Nie wszystkich nadawców łączy wiara, że I sekretarz oświadczy listy owe czyta. Niektórzy wszakże wierzą w to głęboko. Nikt ich iluzji nie podtrzymuje — tak, jak to dzieje się w wielu krajach, gdzie odpowiedź pisana jest w imieniu prezydenta czy premiera. Pod odpowiedziami zawsze znajduje się skromny podpis „Biuro Listów i Inspekcji”.

Wiara w to, że adresat oświadczy list przeczyta, bierze się z przekonania, że ja jeden jedynie, lub jako jeden z nielicznych wpadłem na pomysł napisania na ten adres. Inni znów wypisują nazwisko Władysława Gomułki jako zaklęcie. To listy np. do dyrektora fabryki czy urzędnika w radzie narodowej, których odpisy wędruje do KC zaadresowane na nazwisko towarzysza Gomułki, a na oryginalne widnieje groźne memento „Otrzymuje Władysław Gomułka” — co oznacza: „Nie załatw mojej sprawy — a będziesz miał z Wiesławem do czynienia. On już o wszystkim wie”.

W Biurze Listów KC powiadają, że praktycznie nie ma w korespondencji takich spraw, które by, jako konkretny wypadek jednostkowy, wymagały osobistego załatwienia przez I sekretarza, mimo to adresat dostaje swoje listy — tyle, że w formie problemowych uogólnień, popartych cytata-
mi i referatami z rad.

Listy do Gomułki docierają nie tylko pocztą. Wręczają je ludzie przy okazji różnych uroczystości. Często w bukietach kwiatów — co stworzyło specjalną nazwę: „Listy bukietowe”. Zdarzyło się np., że kiedyś jakaś kobieta w czasie manifestacji 1-Majowej podała na trybunę ukrytą w kwiatkach mieszkaniową sprawę. Normalnym pokłosiem manifestacji jest kilkadziesiąt takich listów. Wędrują one do kwaterek i proszą o staranne zbadanie i uczynienie wszystkie-

go, co zdziałać można. Ten list był jednak wyjątkowo tragiczny i opowiadał o wyjątkowo ciężkich warunkach. Władysław Gomułka nie dysponuje żadnymi mieszkaniem, ale jego sekretariat wówczas w tym jednym wypadku zakrzętnął się i z jakiejś interwencyjnej puli wygrzebano — po zbadaniu prawdziwości podanych faktów — mieszkanie dla owej kobiety.

Odtąd stała się ona częstym bywalcem sekretariatu I sekretarza. Uznała bowiem, że skoro sam Gomułka „kazał” dać jej mieszkanie — jest to szansa, by nie brać byle czego. I nie brała — ani mieszkań dobrych, ani doskonałych. Zmęczeni pracownicy sekretariatu gotowi by już byli dać jej Pałac Łazienkowski, gdyby tylko takowy do nich należał. Wreszcie znalazło się mieszkanie godne jej wymagań. Odtąd, każdego roku 1 Maja wręcza ona Gomułce bukiet kwiatów. W podziękę? Nie. Z listem dziękczynnym? Nie. Prosząc: o dodatkowy pokój, bo rodzina się powiększyła, traktującym o tym, że z kranu cieknie i tynek już odpada. Każdy 1 Maja przynosi pełny dziarski problem remontowy — rzemieślniczych. Miła jest tu pozycja dziennikarza, któremu wolno ironizować. W gmachu KC jednym z elementów stanowiącym o niewdzięcznej pozycji reprezentantów władzy ludowej jest moralny obowiązek zachowania powagi i pełnej uważności w studiowaniu za-lów nawet i takiego interesanta.

Ale i tam nie zawsze wytrzymują. Młoda dziewczyna napisała list, że chodzi do szkoły, ale nie ma na odzież i książki, więc prosi o pomoc, ściśle — pożyczkę, którą zwróci z pierwszej swojej pensji. Biuro Listów napisało do odpowiedniej rady narodowej, która uznała, że trzeba dziewczynie pomóc. Po dwóch latach przyszedł od niej znowu list. Dziewczyna pisze, że już pracuje, ma męża i dostała właśnie mieszkanie. Nie

wspomina jednak o zwrocie pożyczki. Wprost przeciwnie: prosi o zapomogę na kupno garnków.

W ostatnich czasach dla struktury korespondencji charakterystyczny jest wskaźnik wzrostu udziału sygnałów powoływanych i cenowych, dostarczających kierownictwu partii wiedzy o różnych problemach współczesnej Polski, przyczyniającej się do rozwijania tysięcy szczegółowych spraw, którym potrzebny był impuls z Warszawy.

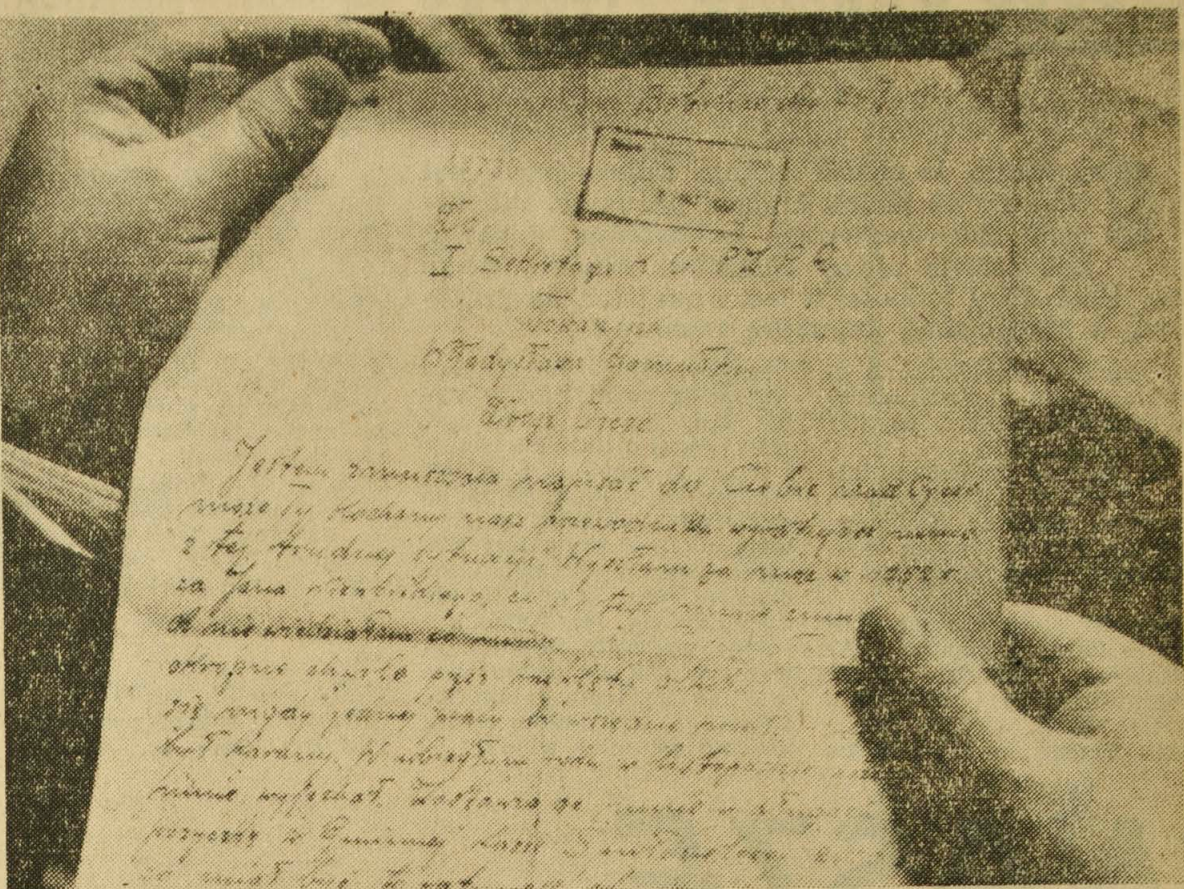
Analiza wskazująca na nierównomierność obciążenia pracą poszczególnych osób w konkretnym urzędzie, nadesłana w intencji spowodowania tej jednej konkretnej reorganizacji — dostarcza materiału do opracowania nowych dyrektyw w dziedzinie organizacji pracy, w ogóle w podobnych temu biurach w całej Polsce, staje się nagle cennym argumentem w dziele zmiany metod pracy. A jednocześnie jest zdziwione, że Warszawa nie daje się omamić teoretycznymi argumentami i ma w zanadrzu wiedzę o tym, jak to naprawdę dzieje się w praktyce.

„Ludzka” sprawa jednostkowa — konkretnie owa podnoszona zbytnia sztywność przepisów pływających z Karty Górnika — pobudziła do pracy prawników, którzy podjęli poszukiwania jakiegoś prawnego punktu zaczepienia dla pomyślnego załatwienia kwestii tej w ogóle.

Szereg cząstkowych sporządzeń i wniosków płynących niezależnie od siebie od różnych ludzi z jednego miasta czy pracujących w jednej branży — umożliwia włączenie tych głosów do planów i programów. Czyli korespondencja do KC często zastępuje owe przypadki, kiedy to ludzie nie mieli możliwości, chcą lub śmiałości, żeby z dezzyderatami wystąpić na naradzie produkcyjnej czy zebraniu organizacyjnej politycznej lub społecznej.

I jeszcze jedno ważne sygnum temporis: prawie zupełnie brak wrogich anonimów. Zarazem istnieją listy polityczne: ostre, polemiczne, deklarujące nawet wrogość — ale podpisane.

„Królestwo” anonimów — to doniesienia o nadużyciach, szwindlach, gran-dach, klikach. Ponad 60 procent tych sygnałów jest prawdziwych i uzasadnionych. Niestety, często zasadną też jest ich anonimowość, choć Biuro Listów zachowuje pełną tajemnicę korespondencji. Jeśli człowiek donoszący np. o nadużyciach



traci pracę, a czasem i możliwość uzyskania innej w swoim miasteczku — nie zawsze skutkują „stołeczne monity, ostre zalecenia. Warszawa nie może dać pracy w Limanowej — choć kłóci się to z ludzkimi wyobrażeniami o jej wszechmocy.

Wśród morza problemów, które rodzi lektura „listów do Gomułki”, (że nadal posługiwać się będę tym skrótem myślowym), obrazującym gąszcz charakterystyczny dla wnętrza najbardziej skomplikowanego organizmu, jakim jest władza — jednym z ciekawszych wydają się dwa mity trwale żyjące w ludzkich umysłach: mit Warszawy i mit wszechmocy władzy.

O miliony listów, jakie w ciągu dziesięciolecia przyszły do KC powiadało się kiedyś optymistycznie: dokument milionowego zaufania. Potem pesymistycznie: dokument miliona trudności i niesprawiedliwości. Dziś w opiniach tych, którzy listy te czytają, zapanowało przekonanie stanowiące owoc chłodnej i obiektywnej oceny: i milionowe zaufanie, i milion trudności i niesprawiedliwości. Przy czym akcent na pierwszy człon o tyle jest uprawniony, że jeśli trudności i niesprawiedliwości liczyć w milion, to mówić można o milionie milionów ludzich przemijających trudności i niesprawiedliwości, przy czym zaufanie jest trwałe i z latami utrwalające się.

Poza przeświadczeniem, że tylko stolica jest krainą absolutnej sprawiedliwości, poza prymitywnymi wyobrażeniami, że źródłem wszelkiego zła jest fakt, iż Warszawa o konkretnych jego przejawach nie jest informowana, a poinformowanie dałoby skutek uniwersalny, wszechogarniający, pozytywny i natychmiastowy — le-

ży cała sfera przeświadczeń o Warszawie mniej lub bardziej uzasadnionych. Bo istotnie stołeczny impuls ma większą siłę. Bo istotnie Warszawa operuje horyzontem szerszym nad lokalne interesy, powiązania i konfiguracje. Bo rzeczywiście niekiedy gromadzi przedwodniczą drzy przed powiatem, czym Warszawa się od niego różni. Bo istotnie powiat, mimo często dobrej woli zanim wyda decyzję wywołującą jednostkową krzywdę, musi manewrować w gąszczu sprzecznych kompetencji lokalnych racji i za-drażnień — Warszawa zaś naciera bez tego całego balastu.

Skuzyniony z mitem Warszawy mit wszechmocy nie-sie w sobie komplikacje jeszcze cięższego kalibru. Ludzie np. rozumieją, że miejska rada czegoś dać nie może — np. mieszkanie — bo nie ma. Szukają wówczas dla siebie w Warszawie praw wyjątkowych. Czy Warszawa powinna akceptować prawo do wyjątku? Zasady praworządności i porządku powiadała — nie! Nie może być lepszego „X” od „Y” tym, że napisał do KC. Ale jeśli wszystkie sprawy wtłoczyć w ścisłe ramy urzędowego toku załatwiania, jeśli za-przepaścić prawo do wyjątku — czy nie będzie to jakimś biurokratycznym skostnieniem?

Ludzie wyobrażają sobie, że władza, jako źródło prawa, stoi ponad nim. Z trudem pojmują, że powiatowy przewodniczący krepowany jest większą ilością norm, niż oni mają włosów na głowie i, że jego możliwości są ograniczone. Tym większa jest niewiara w ograniczoność możliwości Warszawy i w to, że „nie mogę” nie oznacza „nie chcę”.

Mit wszechmocy jest nieomal nieprzezwycięzalny — równo w przejawach jego przejawach: „Dlaczego nie drukujecie więcej pieniędzy, jak tu żyć za 1000 zł”, jak i w tych normalnych: „Co wam szkodzi dać mi mieszkanie. Powiadacie, że wszystkich od razu nie uszczęśliwicie, ale co wam szkodzi uszczęśliwić mnie”.

W skomplikowanym współczesnym państwie o drabiniastej strukturze władzy owe listy są ważnym systemem bezpośredniego porozumienia: jednak ilość ich (tak cenna dla KC, jako codziennie płynący dowód istnienia więzi i zaufania) uniemożliwia załatwianie wszystkich spraw przez KC, a przynajmniej ich badanie. KC obarcza w większości wypadków tym obowiązkiem niższe ognia władzy — co nieraz chyba kłóci się z intencją nadawcy.

Złamanie monopolu terenowej rady na załatwianie w ostatecznym rezultacie skarg, za-lów i doniesień gdzieś takie nie były wnoszone, a czasem nie bez ko-zery nie do niej adresowa-nych — służą aktualnie pró-by włączenia „trzeciej siły” w linie porozumienia KC — obywatel, czyli siły społecznej.

We Wrocławiu specjalna

komisja KW zajmuje się o-bywatelskimi sygnałami. Na jej czele stoi I sekretarz KW. W Kielcach powołano specjalny zespół społecznie pracujących dziennikarzy, którzy załatwianie spraw łączą z uruchamianiem, w uzasadnionych wypadkach, siły publikacji — jaką zawodowo dysponują. To wreszcie nowy obyczaj powierzenia pewnych skarg do załatwienia podstawowym organizacjom partyjnym, czy też powoływanie zespołów społeczników, wspomagających przeciążone referaty listów w komitetach wojewódzkich.

Różne są aktywa epistolarnej formy więzi KC — obywatel. Milion listów, to milion spontanicznych aktów zaufania. Milion listów, to co najmniej pół miliona spraw załatwionych po myśli nadawcy — albo przynajmniej mu wyjaśnionych. Najcenniejszym wszakże wydaje się w owych „listach do Gomułki” to, że zawierają one potwierdzenie subiektywnego poczucia ludzi — nadawców, iż władza jest ich, a nie oni władzy.

JERZY URBAN



PRZECHODNIE Z WŁASNYM OŚWIETLENIEM

Policja drogowa w Hamburgu, przeprowadzwszy dokładną analizę przyczyn wypadków drogowych w nocy, uważa za konieczne zaopatrzenie przechodniów we własne źródła światła lub urządzenia odbaskowe. W związku z tym projektuje się w NRF uruchomienie produkcji takich ubrań, które w oświetleniu reflektorów samochodowych dawałyby ostrzegawcze odbłyski.

ZEGAR — OLBRZYM I BAROMETR — GIGANT

Lipska Fabryka Zegarów zbudowała dla portowego miasta Rostock (NRF) ogromny zegar o 4-metrowej wysokości i ciężarze 7 ton. „Mała” wskazówka tego zegara ma 1 metr długości, zaś „duża” — 1,6 metra. Zegar ma 4 tarcze, tak, że czas na nim będzie można odczytywać zarówno od strony morza, jak i lądu. Mechanizm zegara mieści się w stalowej obudowie wielkości średniego pokoju mieszkalnego. Gigantyczny zegar umieszczony zostanie u wejścia do portu w Rostocku na maszcie 30-metrowej wysokości.

Natomiast na wieży jednego z muzeów w Monachium (NRF) umieszczono na wysokości 60 metrów największy w świecie barometr. Na dwóch stronach tego samego piętra wieży znajdują się: wielki higrometr (przeznaczony do mierzenia wilgotności powietrza) oraz anemometr (przeznaczony do mierzenia kierunku i siły wiatru). Pod barometrem zawieszono termometr ogromnych rozmiarów.

LISTY LUB ICH FRAGMENTY...

„Wybrane zostały przypadkowo. Ani są one szczególnie ważne, ani szczególnie reprezentatywne. Mówią nam nie o faktach lecz o postawach. Podajemy je bez retuszu: „Towarzyszu Gomułko! Jako niewidomy szczerzkarz nie mogę dostać narzędzia szczerzarskiego. Dostałem je z zagranicy, ale mam zapłacić 275 zł. Proszę nakazać, żeby mi je uczyniono ulgę jako niewidomemu szczerzkarzowi”.

„Ja proszę, żeby KC wydało zarządzenie, żeby wszędzie był porządek i żeby nieuczciwych sadzać za kratkami. Jestem członkiem partii i mam prawo i obowiązek śledzić wasze posunięcia i domagać się, żebyście wydali zarządzenie, że wszystkiemu zlu ma być położony kres”.

„Do Obywatela Gomułki, Gmach Rzeczyw. Czcigodny Obywatelu. Piszę do was żeby wam powiedzieć moje uwagi z emigracji, bo mam tam żonę i sanacja trzyma ich tam za mordę. Otóż czy wy wiecie, że w Brazylii i Argentynie są majatki, które się należą do rządu polskiego? Jeśli nie, to zawiadamiam żeby ich odebrać. Dalej zawiadamiam, że tam sanacja rządzi emigracją, z czego ludzie są niezadowoleni, bo nam się PRL podoba, tylko, że ci są za wysoko... Kończę. Przepraszam za brzydkie pismo, ale statek co jadę z kraju się kiwa. Obywatel rozumie, że na to nie poradzę. Niech Wam Bóg w pracy pomaga. Wasz sługa”.

„Towarzyszu Gomułko! Bardzo Pana przepraszam, że ośmielałem się pisać, ale dostałem grzywnę 1500 zł przez kolegą za sprzedawanie kwiatów na ulicy, żeby dzieciom dać jeść. Mąż pijak odszedł ode mnie i tu nie Pan nie zrobi. Ja nie pracuję, bo co z dziećmi zrobić, kraść nie umiem,

zabrać za młodą, fachu nie mam. A inne panie też sprzedają i nie. Co mam zrobić?”

„Wiele właśnie wyników straty z powodu zbrakowania części lub wysokiego kosztu wykonania, bo sami wiecie jak to jest kiedy nie bada się twardości wedle rysunku. Twardość to trzeba badać”.

„Chciałbym postać Wam Towarzyszu kilka rad w sprawie gospodarki Polski. Za granicą trzeba więcej sprzedawać i więcej kupować. Trzeba, żeby złoty jak najbardziej szedł w górę. Trzeba koniecznie pomyśleć o tym, żeby produkować na eksport...”

„Towarzyszu Gomułko! Towarzyszu z braku czasu nie ma bezpośrednich kontaktów z ludem, a ja mam. Chcę się więc wypowiedzieć w sprawie ostatniego przemówienia. Było bardzo piękne zarówno w części o kraju, jak i zagranicy. Z poważaniem”. (anonim).

„Towarzyszu Gomułko! Ja nie mogę mieszkać z moją teściową. Tej sprawie poświęciłem wszystkie moje oszczędności, ale co z tego. Teraz dostałem spółdzielcze mieszkanie, to każda do niego zabrać teściową. Nie ma takiej władzy w Polsce, która zmusi mnie do mieszkania z teściową!!!”

„Ob. Sekretarzu! Wnoszę prośbę do ob. I Sekr. z powodu amnestii co ludzie mówią, że ma nastąpić i wyczyniają dzikie rabunki. To już lepiej, żeby nie było wyborów i nie było amnestii i nie było złodziejstwa”.

„My dzieci prosimy cie kochany Gomułko! Wypuść naszego tatusia z więzienia. On już więcej nie będzie. Co ci szkodzi? Przecież jedno Twoje słowo...”

ALEKSY KARPIUK—LITERAT

1

Czy wiecie, że obszar naszego województwa jest większy od takich krajów, jak Izrael lub Liban? Tak, przewyższa je obszarem, a nawet jest prawie równy obszarowi Albanii, Belgii czy Holandii. I ludności u nas więcej niż, na przykład, w Mongolskiej Republice Ludowej!

Niedawne pięćdziesiąt lat, a ostatnio plan siedmioletni w znacznym stopniu ożywiły Grodzieńszczyznę.

W Grodnie zbudowano kilka fabryk, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się Zakłady Przemysłu Wełnianego, zatrudniające 600 osób.

Wznosi się chemiczny kolos — Zakłady Nawozów Azotowych. Znajdzie tu zatrudnienie dwa i pół raza więcej ludzi, niż w Zakładach Przemysłu Wełnianego.

Przypuszczalnie żadne inne województwo nie jest w stanie konkurować z naszym, jeśli chodzi o ilość kurhanów i bratnich mogił. I to jest zrozumiałe. Przecież żadna zawierucha wojenna, rozgrywająca się w centralnej Europie, nigdy nie ominęła Grodzieńszczyzny. Miasta tu nie rozwijały się, lecz tylko zaledwie nadszły odbudowywać się. Tak się działo wiele setek lat temu i taki los spotkał Grodzieńszczyznę podczas ostatniej wojny.

ona bardzo wygodnym szlakiem wodnym dla krajów Bliskiego Wschodu, dla ich handlu z państwami nadbałtyckimi i Skandynawią. Słowem, szlak ten będzie dla nich spełniać tę samą rolę, co na przykład, Odra dla Czechosłowacji, która za zgodą PRL ma tą drogą dostęp do portów morskich Bałtyku.

Po to, aby zabezpieczyć dostateczną głębokość tego ogromnego szlaku wodnego, poziom wód w Niemnie podniesie się na wiele metrów za pomocą systemu zapór i hydroelektrowni. Dwie z nich — Grodzieńska i Mostowska — będą pobudowane w naszym województwie. Grodno i Mosty urosną do rangi dużych portów rzecznych.

Jakie korzyści przyniesie Grodzieńszczyźnie szlak wodny Dniepr — Bałtyk?

Wszyscy dobrze pamiętają 1958 rok, kiedy to wiosną

wszystkie, z prędkością 100 kilometrów na godzinę, mkną na podwodnych skrzydłach przepiękne, niebiesko-białe wodoloty. Na pokładach tych statków — tłumy pasażerów — naszych i zagranicznych, turystów i podróżujących służbowo.

Rozumie się przecież! Gdy proponowano Wam w 1961 roku odbyć podróż z Mostów do Grodna statkiem motorowym, nie zgodziliście się dlatego, że wówczas trzeba było płynąć rzeką 6 godzin. Lecz oto zapory i hydroelektrownie na Niemnie „uproszczyły” ten wodny szlak i „Meteor” z Mostów do Grodna przewozi Was w ciągu 50 minut. A kto z nas nie lubi łączyć przyjemnego z pożytecznym i udając się za jakąś sprawą do siedziby województwa, czyż odmówi sobie przyjemności przejechania się lazurowym lustrem Morza Grodzieńskiego wzdłuż przepięknych jego brzegów?

Dojeżdżając do Grodna, już z daleka zauważyte kłaniające się żurawie potężnych dźwigów portowych, które wyładowują surowiec dla miejscowych fabryk lub ładunek, który dalszą swą drogę do sąsiadów Polaków odbędzie koleją.

Wyczuwam, że chcecie przerwać moją opowieść pytaniem: a kiedyż to będzie? Nie wiem... Jestem jednak szczerze przekonany, że będzie i to już niedługo. Wszystkie przyjdzie stopniowo, lecz przyjdzie na pewno! Wierzymy w to, bo wiemy, przyzywaaliśmy się wierzyć planom, wytyczonym przez naszą partię. Przecież jeszcze nie tak dawno mówiło się o budowie domów mieszkalnych w Grodnie, o wznoszeniu fabryk, jak niby o czymś bacznie dalekim. I oto nie zdążyliśmy się nawet obejrzeć, jak to wszystko stało się jawą. A stało się tak szybko, że niejeden z nas wciąż jeszcze nie może ośwoić się z panoramą wielopiętrowych bloków za Niemnem, z tą panoramą, która odkrywa się naszym oczom z Góry Zamkowej. Patrzysz na te gmachy i wydaje ci się, że masz przed sobą obraz artysty-malarza, a nie rzeczywistość jak najbardziej realną.

Jeszcze zupełnie niedawno, jadąc do siedziby naszego województwa zimą czy to ze Skidziela, Indury, czy to z Białegostoku, Sopoćkina lub Goży i Wilna, od razu wjeżdżałeś do miasta. Lecz jakoś niepostrzeżenie i bardzo szybko wjazd ten rozciągnął się do wielu kilometrów. W tej chwili podjeżdżając do miasta i zobaczysz pierwsze domy, niezbyt spieszycie się do walizek, albowiem wicie: teraz przed Wami będą nieskończone budowle. To urzędy, wycieczki, nasze wczorajsze plany.

A budowa szlaku wodnego Dniepr — Bałtyk przez Niemien będzie realizować się szybciej, bo szlak ten jest bardzo potrzebny dla naszego kraju.

Niemien wystąpił z brzegów i zatopił setki wsi i osad. System zapór i hydroelektrowni raz na zawsze wykluczy niebezpieczeństwo powodzi. Nowe wodne lustra sztucznych mórz, które utworzą się przy zaporach, odświeżą klimat nizinnych rejonów województwa.

Nad sztucznymi morzami rozwinie się przemysł rybny. Lecz rzeczą najważniejszą będą hydroelektrownie. Oczwieszczyć, co do wielkości nie będą to „Dnieprogręsy”. Na razie nie sposób dokładnie wyznaczyć ich mocy. Mostowska i Grodzieńska hydroelektrownie dadzą wspólnie najwyżej jakieś 50.000 kilowatów. Ale i to już podwoi energetyczne zasoby województwa i stworzy możliwość szczerzego zaopatrywania w energię elektryczną każdej wioski na Grodzieńszczyźnie, wliczając w to i kolchozowe urządzenia techniczne.

3

Wartko płynie swobodny Niemien, i ot tak sobie niby dla zabawy, niesie setki ton piasku, przetacza pudowe kamienie, przetrzucając je z miejsca na miejsce, a gdy mu się zechce — drąży sobie nowe koryto, nie martwiąc się o to, że wyrządził szkodę ludziom, odebrał im ziemie, hektarów pól i łąk.

Lecz oto ludzie okiełznają niesforne rzekę i zmuszają ją do pracy.

Proponuję nieco pofantazjować, uzmysłowić sobie jak będzie prezentować się nasze Grodno, gdy plan budowy szlaku wodnego Dniepr — Bałtyk zostanie wcielony już w życie.

„Poziom wody w rzece zapory podniosły na wysokość, do której oko nasze jeszcze nie zdążyło się przyzwyczaić. To spowodowało zmniejszenie prędkości nurtu. Stał się on majestatyczny, ledwie dostrzegalny, a rzeka znacznie poszerzyła się. Woda w Niemnie stała się spokojniejsza i czystsza, w jej zabarwieniu pojawił się niebiesko-zielonkawy odcień — charakterystyczny dla fal morskich. Ciężkie holowniki ciągną i popychają ogromne barki z ładunkiem. Za nimi podążają statki, z ładowniami przepelnionymi belami bawełny i wełny oraz skrzyniami ciężkich urządzeń. Za statkami z powagą suną tankowce przewożące materiały pędne. Wyprzedzając je

Możliwe, że do dziś jeszcze niejeden mężczyzna spod Tuli, Tomska, lub Wołogdy z wdzięcznością wspomina ten kawałek czarnego chleba, lub kubek świeżego mleka, którym poczęstowała go niewiasta pod Lidą, Słonimem, Wołkowyskiem lub Nowogródkiem w te tragiczne dni 1941 roku. Można wziąć bez wyboru, na chybił-trafił, każdego mieszkańca z każdej miejscowości naszego wielkiego kraju i okaże się, że jego brat czy ojciec lub krewny, a może po prostu sąsiad, albo tylko współziomek znalazł swój wieczny odpoczynek w jednej z tysięcy bratnich mogił, rozsiadanych po całej Grodzieńszczyźnie. Przede wszystkim właśnie powinowactwem w śmierci i świętym kurhanem naszej Grodzieńszczyzny była dotychczas związana ze wszystkimi zakątkami Związku Radzieckiego i z tego powodu znał ją i lubił każdy obywatel ZSRR.

Jednak do chwili obecnej u nas nie było nic takiego, co by mogło w znacznym stopniu wpłynąć na ekonomiczne lub kulturalne życie, chociażby jakiegokolwiek części Związku Radzieckiego. I naraz wszystko to się zmieniło. Zmiana ta dokonała się niedawno w Moskwie — w Kremlowskim Pałacu Zjazdów.

Na XXII Zjeździe KPZR, N. S. Chruszczow przedstawił Program budowy komunizmu w naszym kraju. Między innymi, ogłosił on **PROJEKT BUDOWY SZLAKU WODNEGO Z DNEPRU DO BAŁTYKU PRZEZ NIEMEN**. To postanowienie od razu przydało znaczenia Grodzieńszczyźnie.

2

Przez nasze województwo, przez Grodno przejdzie magistrala wodna, która będzie miała ogromne znaczenie dla Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy. Mało tego, Magistrala ta powiąże ZSRR z krajami obozu socjalistycznego. Przez nasze województwo, prawie 9 miesięcy w roku, będą transportowane Niemnem miliony ton różnych ładunków z Morza Czarnego przez Dniepr, Prypieć — do Bałtyku. Setki barek i statków co roku będzie przewozić z Donbasu węgiel, z Ziemi Krzyworożskiej rudy żelaza i manganu, zboże z Kubania, bawełnę z południa, drzewo z Polesia, nawozy azotowe od nas. Krótko mówiąc, obecnie używana trasa z Chersonu — przez Morze Śródziemne — Ocean Atlantycki — do Morza Bałtyckiego, o długości ponad 7.000 kilometrów, ulegnie skróceniu potrojnie!

Droga ta popłyną nie tylko statki radzieckie. Będzie

Przez nasze województwo, przez Grodno przejdzie magistrala wodna, która będzie miała ogromne znaczenie dla Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy. Mało tego, Magistrala ta powiąże ZSRR z krajami obozu socjalistycznego. Przez nasze województwo, prawie 9 miesięcy w roku, będą transportowane Niemnem miliony ton różnych ładunków z Morza Czarnego przez Dniepr, Prypieć — do Bałtyku. Setki barek i statków co roku będzie przewozić z Donbasu węgiel, z Ziemi Krzyworożskiej rudy żelaza i manganu, zboże z Kubania, bawełnę z południa, drzewo z Polesia, nawozy azotowe od nas. Krótko mówiąc, obecnie używana trasa z Chersonu — przez Morze Śródziemne — Ocean Atlantycki — do Morza Bałtyckiego, o długości ponad 7.000 kilometrów, ulegnie skróceniu potrojnie!

Droga ta popłyną nie tylko statki radzieckie. Będzie

REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” NAWIAZAŁA WSPÓŁPRACĘ Z REDAKCJĄ „GRODZIŃSKIEJ PRAWDY”. REZULTATEM TEJ WSPÓŁPRACY JEST WYMIANA MATERIAŁÓW I PUBLIKACJI NA TYCH DWU STRONACH „MAGAZYNU” DRUKUJEMY MATERIAŁY PRZYGOTOWANE PRZEZ DZIENNIKARZY Z GRODNI.

SZTANDAR NASZYCH OJCÓW W GODNYCH RĘKACH

Nieśmiertelne jest dzieło naszych ojców, których młodość przeszła swój chrzest w legendarnych bojach rewolucji.

Jeszcze w zaraniu władzy radzieckiej młodzież nie szczędząc sił, broniła zdobyczy Października. Pomagała ona partii gromić Denikina i Wrangla, likwidowała bandy kontrrewolucjonistów.

W czasie budowy socjalizmu komsomolcy wznosili fabryki i miasta, pomagali przy organizowaniu kolchozów, wspólnie z komunistami zmagali się z chaosem w kraju. I nie przypadkowo jedno z większych miast naszej Ojczyzny nazwano Komsomolskiem. Bohaterstwo komsomolców na frontach Wielkiej Wojny Narodowej zadziwiało cały świat. Imiona takich bohaterów, jak: Aleksander Matrosow, Liza Czajkina lub krasnodonskich młodegarbistów, zawsze wypowiadamy z wielką czcią. A iuż nas, wytrwałych, zahartowanych, wychowało się na szlachetnych tradycjach naszych ojców! I my damy ze siebie wszystko, aby jeszcze wyżej podnieść ich sztandar.

Oto, co zrobiono wysiłkiem naszych dziewcząt i chłopców. Weźmy chociażby młodzież naszych zakładów. Wszyscy komsomolcy dobrze pracują, wszyscy uczą się. Jedni uczęszczają do szkół wieczorowych, inni uzupełniają swą wiedzę w technikalach i wyższych uczelniach. Wielu komsomolców z naszymi rekomendacjami zostało przyjętych do partii. Kandydat na członka KPZR — Wiktor Nowikow, pracujący jako monter-mechanik, swoją dzienną normę wykonuje w 125—130 procentach, jednocześnie uczy się w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej i bierze czynny udział

w pracach społecznych w fabryce, a przodownik pracy komunistycznej Halina Litwinko, kieruje młodzieżową brygadą komsomolską. Brygada ta walczy o tytuł Komunistycznej Brygady. Halina niedawno została członkiem KPZR. Jej brygada stale przekracza miesięczne plany.

Piękną inicjatywą mogą poszczycić się komsomolcy z brygady Piotra Maczałowa. Postanowili oni pracować bez kontrolerów technicznych. Wyroby produkowane przez tę brygadę opuszczają zakłady bez stempla kontroli technicznej i nie było jeszcze ani jednego wypadku, aby użytkownicy zgłaszali reklamacje. Prawie wszyscy członkowie tej brygady uprawiają sport, a monter, Jan Aleksiak, znany jest grodzieńszczyzanom jako kapitan drużyny piłkarskiej „Niemen”.

Do naszych zakładów rokrocznie przychodzi wielu absolwentów szkół średnich. Komsomolcy z miejsca rozciągają nad nimi opiekę, pomagają im urządzić się w nowych warunkach i dobrze przyswoić tajniki zawodu. Byłe maturzystki Irka Kosiła i Wala Karpowicz zaledwie dwa miesiące temu przyszyły do zakładów, a już z powodzeniem pracują samodzielnie, a nawet przekraczają normę.

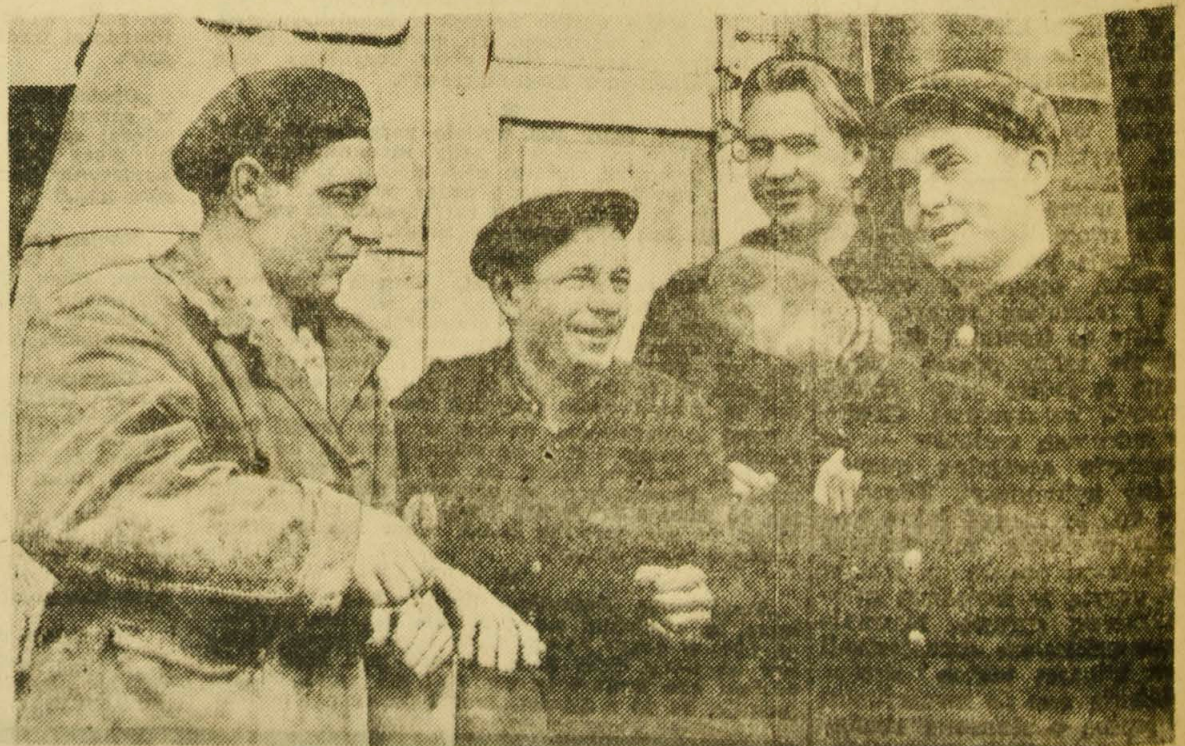
Komsomolcy i młodzież lubią pracę. Oddają wszystkie swoje siły, aby szybciej zbudować społeczeństwo komunistyczne, za które bohatersko walczyli nasi dziadkowie i ojcowie.

S. POPOWA

sekretarz
Organizacji Komsomolskiej
przy Zakładach Artykułów
Użytku Domowego w Grodnie

Postanowienia XXII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wywołały nową falę entuzjazmu w pracy wśród grodzieńskich wodniaków. Brygada obsługująca kotłownię na Wydziale Mechanicznym wykonuje swe dzienne zadania w 120—130 proc. Brygadzista tej nadano honorowe miano „Brygady Pracy Komunistycznej”.

NA ZDJĘCIU: członkowie brygady (od lewej): P. Gajko, W. Karasiewicz, P. Kupa, S. Zydeniewski.
Foto: W. Drobyszewa



W zaraniu władzy radzieckiej, kiedy partia bolszewików brała ster w swoje ręce w czasie rewolucji ludowej, w Piotrogradzie powstawały pierwsze Związki Młodzieży Robotniczej. Taka młodzieżowa organizacja powstała i w Zakładach Rur, gdzie pracował Sergiusz Fiodorowicz Sokolow. Jak i wszyscy jego towarzysze — młodzi robotnicy, marzył o nowym życiu, gdzie młodzież miałaby prawo do nauki, do odpoczynku, do brania udziału w życiu społecznym.

Ale rewolucja burżuazyjna rozwiała te nadzieje. Słuchając wystąpienia Lenina na Dworcu Fińskim, Sergiusz Fiodorowicz zrozumiał, że prawdziwa walka dopiero nastąpi. Zrozumiał to i jego rówieśnik, marynarz krawczyka „Aurora”, przewodniczący Komitetu Okręgowego Aleksander Wiktorowicz Bielyszew. Los, a raczej rewolucja rzuciła ich tutaj, aby połączyć w czasie szturm na Pałac Zimowy.

Zbliżał się burzliwy październik. Niespokojne ulice Piotrogradu wołały o pokój, transparenty nawoływały do zrzucenia Tymczasowego Rządu. Rewolucyjna fala ogarnęła i pociągnęła za sobą młodych robotników z Zakładów Rur i marynarzy z krawczyka „Aurora”.

Partia przygotowywała się do ostatecznego szturm. Na rozkaz Komitetu Rewolucyjnego krawczyka „Aurora” podpłynął bliżej do Pałacu Zimowego i zakotwiczył się koło Mostu Nikołajewskiego. Na dany znak z Twierdzy Piotropawłowskiej krawczyka rozpoczął akcję.

On ogłosił światu początek nowej ery w historii ludzkości. W nocy z 25 na 26 października padł Pałac Zimowy — ostatnia twierdza Rządu Tymczasowego.

I młody robotnik Sergiusz Fiodorowicz Sokolow i marynarz Aleksander Wiktorowicz Bielyszew rzucili się w wir walki rewolucyjnej. Ich burzliwa młodość powiewała



Na zdjęciu: (od lewej) A. W. Bielyszew i S. F. Sokolow.

na wietrze ze sztandarami Października, przemknęła nad polami walk wojny domowej. Sergiusz Fiodorowicz walczył z białogwardystami na frontach w krajach nadbałtyckich i w Białorusi, a Aleksander Wiktorowicz bronił Piotrogradu. W te groźne lata

Pierwsze lata Komsomolu. Lata okryte sławą, opalone prochem. O tych latach, jak legendy, słuchają studenci opowieści starych bolszewików.

— Pamiętam swoje pierwsze zadanie — mówi Sergiusz

REWOLUCYJNA SZTAFETA KOMSOMOLU

oni jeszcze się nie znali, ale rozumieć się nawzajem.

...Na uroczystym zebraniu poświęconym 43 rocznicy powstania Komsomolu studenci Grodzieńskiego Instytutu Medycznego przyjęli ich bardzo gorąco. W rękach u Aleksandra Wiktorowicza Bielyszewa i Sergiusza Fiodorowicza Sokolowa wiązanki kwiatów. To nie tylko prezenty od studentów, to dowód zaufania i poważania dla starych bolszewików od wszystkich komsomolców, od wszystkich dziewcząt i chłopców Grodzieńszczyzny.

Fiodorowicz. — To było zaraz po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Mnie jako komsomolcowi dane było zadanie „nakarmić” telefonistki, które na skutek głodu nie chciały pracować. To było bardzo ważne zadanie, ponieważ bez łączności młoda władza radziecka nie mogłaby pracować i kierować państwem. Będąc jeszcze młodym, nie mając dużego doświadczenia, uważałem za najbardziej ważne te zagadnienia, które trzeba było załatwiać przy pomocy broni. Włodzimierz Lenin uspokoił mnie, mówiąc, że po drodze

mięsa, a do chwili obecnej zrealizowaliśmy na 100 ha całego arealu 37,5 cetnarów. W przyszłym roku powiększy się pogłowie bydła i trzody chlewnej, co przyczyni się do zwiększenia produkcji przetworów i produktów zwierzęcych. Mamy już 664 krowy, 820 świń i setki cieląt, nie licząc innych zwierząt domowych.

Zwiększył się urodzaj i produkcja zboża, ziemniaków, buraków cukrowych, kukurydzy i innych pasz. Średnio z jednego hektara zebraliśmy około 12 cetnarów żyta, 15 cetnarów jęczmienia, 127 cetnarów ziemniaków, około 300 cetnarów buraków cukrowych oraz 600 cetnarów kukurydzy. Wszystko to pozwoliło w terminie wykonać plan sprzedaży zbóż, kartofli i buraków cukrowych państwu.

W procesie zaspokajania najżywniejszych potrzeb w kolchozach rosły nowe, pełnowartościowe kadry mechaników, agronomów i zootechników. Systematycznie przekraczają normy pracy bracia traktorzyści — Jan i Mikołaj Bruchańscy, Włodzimierz Sawko i inni.

Popularnością cieszą się dojarci: Luba Borysik, Maria Bogdan, Tatiana Dębicka, które przekroczyły socjalistyczne normy pracy. Wydajnie również pracuje Stanisław Zaniewski. Dzięki dobrej opiece nad krowami, uzyskują wysoki udój — po 3000 kilogramów mleka od krowy, a nawet i więcej.

Na tablicy honorowej widzimy portrety i innych kolchoźników. Dla dobra swego narodu pracują Tatiana Borysik, Paweł Sawko, Maria Gabrusiewicz, Aleksander Karpiej, Mikołaj Jacewicz, Aleksander Awienko, Aleksy Prokopowicz, Eugenia Ażel, Luba Bruchańska, Mikołaj Bogdan i wielu innych.

Obecnie kolchoz nasz znajduje się na drodze wszechstronnego rozwoju. Coraz piękniejszym staje się życie tych, którzy tworzą dobrobyt. W każdej rodzinie dostatek. W kolchozie wybudowano wspólny dom kultury, w którym dla kolchoźników bezpłatnie wyświetlane są filmy. Po kilku latach nasz kolchoz jeszcze bardziej rozwinięty się i stanie się wzorowym, kolektywnym gospodarstwem.

Wysoko niesiemy sztandar pokoju i przyjaźni. Gościliśmy u nas chłopów z województwa białostockiego, a przedstawiciele naszych kolchozów odwiedzili Białostoczan. I w przyszłości ta przyjaźń będzie się wzmacniała.

A. WORONIECKI
przewodniczący kolchozu „Gwardia”
powiatu brzostowskiego

na poczęcie mogę spotkać nie jedną zasadzkę junkrów. Otrzymałem „mandat” to znaczy kartkę Włodzimierza Lenina, w której mówiło się o wydaniu mi 250 bohenków chleba, który z kolei miałem dostarczyć na pocztę. Wspólnie ze swoimi towarzyszami wykonałem komsomolskie zadanie. Komsomolskie dlatego, że byłem członkiem Związku Młodzieży Socjalistycznej, na I Zjazd Komsomol przyszedł jako zjednoczona i bojowa organizacja młodzieżowa, wierny przyjaciel partii.

Sergiusz Fiodorowicz opowiada o III Zjeździe Komsomolu, którego był uczestnikiem, o wspólnym przemówieniu Włodzimierza Iljicza do młodzieży.

— Tego okresu nigdy nie zapomnę — mówi on — tak jak człowiek nie może zapomnieć czegoś najdroższego w swoim życiu.

Po zakończeniu obrad Sergiusz Fiodorowicz udał się na front, aby bronić młodą republikę radziecką. On walczył z białogwardystami na naszych terenach, wyzwalał spod okupacji niemieckiej Wołkowysk, Świsłocz, Hajnowkę (obecnie terytorium Polski Ludowej), był przewodniczącym Rewolucyjnego Komitetu w Świsłoczy.

Te tereny, na których on walczył, zmieniły się do niepoznania. Sergiusz Fiodorowicz odwiedził Świsłocz, Wołkowysk, opowiedział pracującym o tamtych dalekich, a zarazem i bliskich latach. W Wołkowysku spotkał swoich dawnych towarzyszy z pracy.

Na zawsze zapamiętają studenci opowiadanie byłego komisarza krawczyka „Aurora” Aleksandra Wiktorowicza Bielyszewa, na którego rozkaz zagrzebiała historyczna salwa „Aurory”. Teraz krawczyka „Aurora” jest pomnikiem — muzeum, gdzie znajdują się relikwie bojowe jego rewolucyjnej załogi. Przed rozprawieniem się ze starym znienawidzonym światem krawczyka „Aurora” pływali po Morzu Bałtyckim i Morzu Czarnym, po Oceanie Atlantycznym. W 1916 roku przybył do Piotrogradu. W lutym 1917 roku, kiedy na ulice Piotrogradu wyszły pierwsze kobiety z żądaniem o chleb i pokój, na krawczyku wybuchło powstanie. Wielu marynarzy aresztowano. Jednak następnego dnia 27 lutego powstanie zwyciężyło. Na krawczyku powstał Rewolucyjny Komitet Okrętowy, a na przewodniczącego został wybrany mechanik Aleksander Wiktorowicz Bielyszew.

— 23 października — mówi Aleksander Wiktorowicz — z rąk Jakuba Michajłowicza Świerdłowa otrzymałem nominację na stanowisko komisarza krawczyka. Powiedziano mi, że szturm Pałacu Zimowego rozpocznie się 25. Sygnałem miało być ognisko na Twierdzy Piotropawłowskiej. W związku z tym krawczyka „Aurora” powinien podpłynąć bliżej do Pałacu Zimowego.

Poszedłem na krawczyka, zwołałem marynarzy i oficerów i powiedziałem: „Teraz na krawczyku jest komisarz. To — ja”. Powstał hałas. Oficerowie wymyślali, marynarze składali mi gratulacje. Bo przecież byłem takim samym zwykłym marynarzem jak i oni. Postanowiliśmy zbliżyć się do Pałacu Zimowego. Ale dowódca okrętu, powołując się na płytkie dno Nowy, kategorycznie odmówił. W nocy, pod kulami junkrów, zgrunтовaliśmy Nowy i zawiadomiliśmy o możliwości przepłynięcia krawczyka. Dowódca i oficerowie odmówili dowodzenia okrętem. Zmuszeni byliśmy aresztować ich. W

nocy podpłynęliśmy do Mostu Nikołajewskiego i zakotwiczyliśmy okręt. O świcie zauważyliśmy ognisko. Był to sygnał do rozpoczęcia działań. O godzinie 9,45 dałem rozkaz „Ognia na Pałac Zimowy”. O drugiej godzinie w nocy Pałac Rządu Tymczasowego był zdobyty.

Słowa byłego komisarza zagłuszyły huraganowe brawa. Jak gdyby echo tych rewolucyjnych dni, zabrzmiały one w tym młodym Instytucie.

Na zakończenie uroczystości Aleksander Wiktorowicz wręczył aktywnym członkom WLKSM dyplomy uznania Komitetu Komsomolu Instytutu Medycznego. Jednocześnie z ciepłym ojcowiskim uściskiem dioni komisarz legendarne krawczyka jak gdyby przekazał komsomolom Halinie Titowej, Janowi Protasiewiczowi, Tatianie Nikołajewej i innym rewolucyjną sztafetę Komsomolu.

G. MOCHORT.

Dar sporowcom

Nie wszyscy mieszkańcy Grodzieńska, gdzie jest ulica Kalinowskiego. A gdy spytacie, usłyszycie odpowiedź:

— Kalinowskiego? To gdzieś na beryferiach...

Ale niebawem ulicę tę będą znali wszyscy. Stanie się ona swoistym miejscem rozrywek i odpoczynku dla młodzieży. Bo właśnie tu buduje się jeden z największych stadionów na Białorusi. W 1963 roku sportowe miasteczko przyjmie pierwszy bywalców. Futołści, lekkoatlety, gimnastyki, zapasnicy, bokserzy, sztangistów oraz przedstawicieli innych dyscyplin sportowych odbywać tu będą treningi i zawody. Urządzenia sportowe umieszczone na 10-hektarowym obszarze.

Najwięcej zadowolenia nowy stadion przyniesie jednak wielbicielom piłki nożnej. Nie inaczej! Oprócz pięknego, zielonego pola, na stadionie umieszczone są trybuny dla 13 tys. widzów.

Zajmujący się za koszykówką, siatkówką i tenisem otrzymają znakomity stadion gier ręcznych, a zapasnicy i bokserzy — kryty plac na rozgrywki. Zimą również uwzględniono, bo zbuduje się cztery przestronne sale, w których sportowcy będą mogli uprawiać swoje dyscypliny.

W. PRĘKALJO

POWOŁANIE Mikołaja Bielkiewicza

Niekiedy zamyśli się Mikołaj Ignatiewicz Bielkiewicz i przed jego oczyma powstają zajmujące obrazy. Po szerokiej drodze do Rudawki jadą traktory i zda się nie ma im końca. On na pierwszym jako brygadziśta nowoorganizowanej brygady traktorzystów w kolchozie. Niedawno przecież przyjmował ciężkie maszyny rolnicze od Rejonowej Stacji Traktorowej, dobierał ludzi. I oto prowadzi już swoją brygadę do centrum kolchozu. A na ulicę wyłegli prawie wszyscy kolchoźnicy, by przywitać mechanizatorów. Ludzie cieszą się — państwo przekazało kolchozowi świetne urządzenia techniczne!

Mechanizatorzy kolchozu im. Dzierżyńskiego już od pierwszych dni rozwinęli uporczywą walkę o plony. Młody komunista stał tam, gdzie było najtrudniej, gdzie niezbędne były jego talent organizatorski i osobisty przykład. Jego praca wszędzie jest widoczna. Był brygadziśtą — przynosił sławę mechanizatorom w Rudawce, mianowano go kierownikiem warsztatów — i tu praca zawrzała po stachanowsku.

Latem, podczas gorącej żniwnej, Bielkiewicz dowiedział się, że z powodu choroby nie wyprowadził na pole swego kombajnu Walenty Konuch. Czyżby kombajn ma „odpoczywać”? Przecież burzyło to nadzieję na szybki zbiór plonów.

— Kombajn powinien pracować! — zdecydował Mikołaj. I sam wyjechał nim na pole. Przez kilka dni kierownik warsztatów zastępował kombajnera. I wykonywał normę z nadwyżką! W owym czasie w warsztatach pracował za dwóch mechanik Iwan Zarko.

Mikołaj Ignatiewicz wiele uwagi poświęca wychowaniu młodych mechanizatorów. Przecież to bardzo ważne, by pobudzić w nich wielką świadomość odpowiedzialności za pracę i wzbudzić miłość do zawodu! Latem przybyli do kolchozu z technikami mechanizacji Eugeniusz Filipczuk i Mikołaj Zitzkiewicz. Zuchy z chłopków, pracując zawzięcie. Ale zdarza się, iż zapomną jakąś „drobnostkę”... niezbędną przy obsłudze traktora. Nie spuszcza pozostałego paliwa z filtrów, albo znowu nieprawidłowo przeprowadza smarowanie. Bielkiewicz zauważył, że najczęściej zdarza się to w sobotę, gdy w świetlicy odbywają się wieczorki występów artystycznych połączone z zabawami. Spieszą chłopaki i stąd to zapomnieli. Raz zapomną do gładnacki maszyn jak się należy, drugi, trzeci... A tu skargi: traktor — mawiają — zaczyna źle pracować. Przecież to z kolei odbija się na semych traktorystach. Zmniejsza się wydajność, a zatem i zarobki

Mikołaj Ignatiewicz serdecznie porozmawiał z chłopcami, opowiedział im, jak wielkie nadzieje pokłada w mechanizatorach kraj w walce o postęp w rolnictwie. Młodzi mechanizatorzy zrozumieć starszego towarzysza — komunistę. Przyrzekli, że nie powtórzą błędów i od tego czasu doglądali starannie swoich „stalowych rumaków”.

Mikołaj Ignatiewicz wyraża nie tylko o sobie, ale również i o innych. Pewnego razu w kolchozie zdarzyło się, że jeden z traktorzystów podczas wiosenianych prac polowych, bez żadnych uprzedzeń opuścił traktor i udał się do domu. A czy mógł do takiego faktu obojętnie ustosunkować się komunista? I oto zebrali się wszyscy traktorzyści. Młodzi i ci z dwudziestoletnią praktyką. Weterani wspominali o swojej pracowitej drodze, o trudnym starcie. Odbyla się burzliwa rozmowa o honorze traktorzysty, jego wielkim powołaniu.

Nie sposób byłoby wyliczyć wszystkie maszyny w kolchozie im. Dzierżyńskiego. Ale trudno znaleźć taką, której nie dotykałyby ręce Mikołaja Bielkiewicza. Stwardniałe jego ręce zrobiły dużo części zamiennych, rozbiły sporo motorów. To Bielkiewicz razem z mechanikiem Iwanem Zarko ratując sytuację, przystosowali wały do kombajnów ziemniaczanych do kombajnów zbożowych, skonstruowali obrabiarke ścierną.

— Brak po prostu słów, aby ocenić należycie zasługi Mikołaja Bielkiewicza — mówi przewodniczący kolchozu Wasyl Pietrowicz Kulaż. Na tak wysoką ocenę Mikołaj w pełni zasłużył. Światły jego umysł i pracowite ręce, sporo dobrego przysporzyły rodzinnemu kolchozowi.

Połączony entuzjazm ludzi podobnych do Mikołaja rodzi właśnie wielkie zwycięstwa naszego narodu, które zbliżają nas do świetlanej przyszłości — do komunizmu.

W. JARKIN
kolchoz im. Dzierżyńskiego pow. Stolin

DROGA do DOBROBYTU

Radosne dni przeżywają nasi kolchoźnicy. Jakże nie cieszyć się, jeżeli nowy Program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego otworzył przed ludźmi świetlaną przyszłość.

Studiując postanowienia XXII Zjazdu KPZR, każdy z nas wierzy, że „Utworzenie na równi z przemysłem rozwijającej i wszechstronnie rozwijającej się, wydajnej gospodarki rolnej — to obowiązkowy warunek budowy komunizmu”. W tę ogólnonarodową sprawę wielki wkład wnoszą i kolchoźnicy naszego kolchozu. Biorąc czynny udział w produkcji wysokiej jakości artykułów spożywczych i surowca dla przemysłu. Partia komunistyczna i rząd radziecki troszczy się, aby ludzie pracy żyli w dostatku. I dzięki temu w naszej gospodarce nastąpiły w ostatnich latach ogromne zmiany na lepsze. Praca kolchoźników zmienia się w związku z intensywną mechanizacją rolnictwa. Mamy już 19 traktorów różnych typów, w tym 6 „DT-54”, 16 ciężarówek, 3 kombajny, 5 młocarni i inne maszyny rolnicze oraz własne warsztaty naprawcze. Przy pomocy tego parku maszynowego uprawiamy 2714 ha ziemi.

Zmechanizowane jest również pilowanie drzewa, przygotowywanie nawozów i pasz. W oborach zainstalowano ruchome przejścia, automatyczne wodopoje i transportery przenoszące nawóz z obory do innego pomieszczenia. Kolchoz jest zelektryfikowany, w związku z tym posiada dużą ilość motorów elektrycznych. Prawie w całości zmechanizowane są prace przy produkcji zboża i roślin okopowych. W wyniku tego praca kolchoźnika stale się twórcza i przynosi radość. Zwiększyliśmy produkcję zwierzęcą i roślinną.

W ubiegłym roku otrzymaliśmy na każde 100 ha całego arealu 280 cetnarów mleka, a w tym roku tylko za dziesięć miesięcy otrzymaliśmy po 358,6 cetnarów. Ten wzrost przyczynił się do wykonania i przekroczenia planu rocznego w sprzedaży mleka państwu.

Do końca roku wykonamy plan produkcji

HISZPAŃSKI LISTOPAD

Ciąg dalszy na str. 3

Trzeciego stycznia polski batalion i Batalion im. Garibaldi znowu ruszyły do ataku, zdobywając coraz to nowe pozycje faszystowskie. Mielismy w tym boju wielu zabitych i rannych. Dowódca batalionu, Antek Kochanek, trafiony w głowę odłamkiem artyleryjskiego pocisku, zmarł w drodze do szpitala.

Jeszcze raz wojska faszystowskie w marcu 1937 r. próbowały przeciąć jedyną drogę wiodącą z Madrytu do Walencji, aby całkowicie okrążyć Madryt. Były one już blisko zwycięstwa. Oddziały republikańskie, a w tym i batalion polski i Batalion im. Garibaldi, zostały okrążone przez dywizję włoskich faszystów. Wydało się, że nie ma już wyjścia. W nocy w dniu 18 marca Dąbrowszczacy, zamierzając wycofać się z okrążenia, uderzyli całą siłą naprzód, czego faszysty nie spodziewali się. W wyniku ataku powstał w ich obozie wielki popłoch i panika. Uciekając, po drodze rzucali wszystko co mieli. Tak przez garstkę republikańskich wojsk została rozbita włoska dywizja faszystowska. W ręce republikańców dostała się duża ilość materiału wojennego, armaty, czołgi, karabiny maszynowe, samochody ciężarowe i setki jeńców wojennych. Radio faszystowskie nazwało Polaków „czerwonymi diabłami”.

Batalion nasz toczył zwycięską bitwę na froncie Jarama, skąd został przerzucony na front aragoński, gdzie w dniu 16 czerwca 1937 r. atakował okopy faszystów.

10 LATTEMU
„Gazeta”
PISAKA

8.XI.1951 r.

W dniu wczorajszym, w 34 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej odbyła się na Białostockich Planach uroczystość odsłonięcia Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Realizując zobowiązania państwowe, murarze ZOR-u przyspieszyli budowę nowych bloków mieszkalnych na wzniesionym osiedlu mieszkaniowym w śródmieściu Białegostoku.

W Białymstoku został otwarty nowy dworzec autobusowy przy ul. Jurowieckiej.

9. XI. 1951

W tych dniach, Białostockie Zakłady Mleczarskie uruchomiły przy ul. Lipowej nowy bar mleczny. Ponadto zostanie uruchomiony bar mleczny przy ul. Warszawskiej. Niezależnie od tego Zakłady Mleczarskie otworzą w grudniu pierwszy sklep nabiałowy w budowanym osiedlu mieszkaniowym ZOR.

10. XI. 1951

W listopadzie we wszystkich gminach rozpoczęły się pokazy wzorowej hodowli bydła. Odbyły się pokazy w powiecie kolneńskim, augustowskim i białostockim. Wyróżnieni hodowcy otrzymają premie pieniężne i dyplomy uznania.

W trosce o zaopatrzenie ludzi pracy w mięso i tuszecz, z dniem 1 grudnia br., w myśl zarządzenia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, zostana wprowadzone w naszym województwie specjalne „bony” na tuszecz. Wprowadzenie bonów podlegało zostało obecnym trudnościom gospodarczym.

11. XI. 1951

Przy zbiegu ulic 1 Maja i Rynku Kościuski stanął już pod dachem piękny gmach TPP-A. Na parterze mieścić się będzie kawiarnia, czytelnia i kasa, zaś na piętrze — nowocześnie wyposażona sala teatralna, w której wyświetlane także będą filmy.

skie pod Hueską. Tu spotkało nas niepowodzenie, wszyscy siedzieli w cementowych okopach i trudno było ich wykurzyć. Odeszliśmy z poważnymi stratami.

* * *

Do Hiszpanii przyjeżdżało coraz to więcej Polaków z emigracji francuskiej i bezpośrednio z Polski. Przyjeżdżało też Polacy z Argentyny i Kanady. W końcu czerwca została zorganizowana 6 kompania — załóżek II polskiego batalionu, który przybrał nazwę bohatera hiszpańskiego Palafoxa. W lipcu 1937 roku 6 kompania wzięła już udział w walkach na froncie madryckim w ofensywie pod Bruneta. Wkrótce powstała batalion im. Palafoxa, a następnie batalion im. A. Mickiewicza. W ten sposób Batalion im. J. Dąbrowskiego rozrasta się w XIII Brygadę im. Jarosława Dąbrowskiego, która bierze udział w najbardziej ciężkich walkach w Aragonii, pod Belchite, na froncie w Estramadurze, Lerida, nad Ebro i innych. Wszystkie te szlaki bojowe przeszła ona pod rozkazami dowódcy 33 dywizji gen. Waltera Swierczewskiego.

JÓZEF ZIÓŁKOWSKI

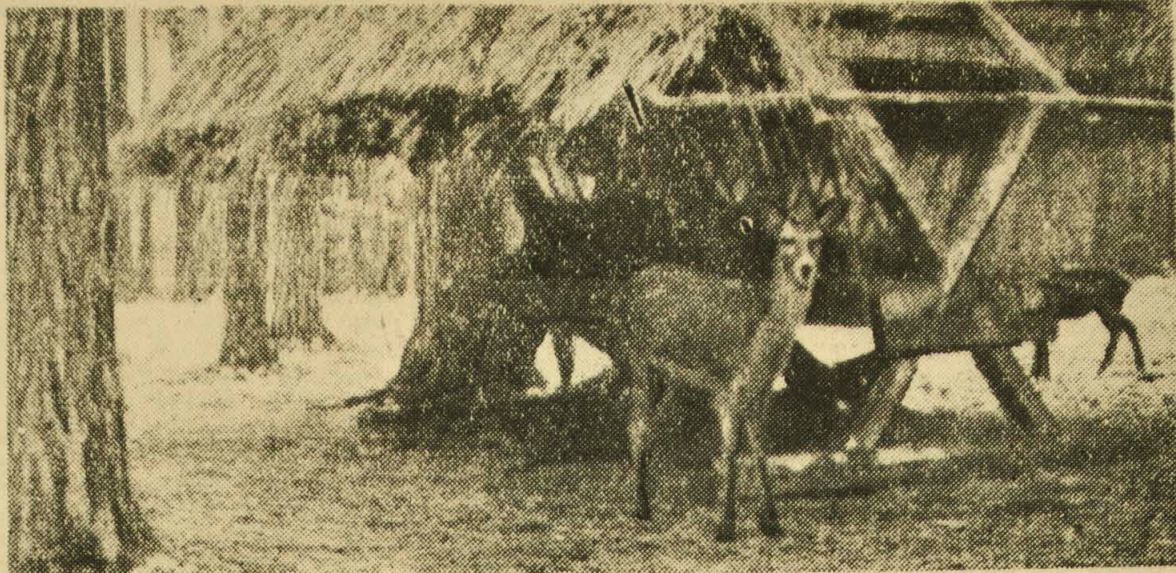
b. żołnierz Brygady
im. J. Dąbrowskiego

Rodzice Jakuba Falkowskiego mieszkali we wsi Budlewie koło Topczewa i należeli do ubożuchnej szlachty, nawet przez myśl im zapewne nie przeszło, że o ich synu wiedzieć będzie kiedyś cała Polska, ba, Europa i że dzięki temu i ich imiona przejdą do historii. Musieli być istotnie bardzo biedni, skoro nie postali syna do żadnego z renomowanych zakładów wychowawczych, lecz do szkoły w Siemiatyczach, a następnie do szkoły pijarskiej w Drohiczyźnie. Szkołę tę ukończył Falkowski w siedemnastym roku życia tj. w roku 1792 i jeszcze w tym samym roku wstąpił do zakonu Pijarów. To ostatnie raz jeszcze potwierdza znane nam już zresztą z innych źródeł informacje o stanie majątkowym jego rodziców. W tym czasie młody i zdolny ale biedny chłopiec mógł się poświęcić pracy naukowej tylko wówczas, gdy zdecydował się na wstąpienie do jakiegoś zakonu, a szczególnie do Pijarów, ci bowiem mieli między innymi za zadanie krzewienie wiedzy przez prowadzenie szkół, drukowanie książek i czasopism.

Najlepszym dowodem tego, że Jakub Falkowski wybrał właściwą drogę, był fakt skierowania go, już jako zakonnika, na dalszą naukę do Szczuczyna i Łomży. Po ukończeniu w 1796 roku szkoły w Łomży wraca Falkowski do Szczuczyna, by w tuż po tym kolegium objąć pierwszą w życiu posadę nauczyciela. Awansując bardzo szybko, w roku 1802 jest już dyrektorem szczuczynskiej szkoły, a w rok później wyjeżdża do Berlina jako stypendysta rządu pruskiego. Nawet nieprzychylnie i wręcz wrogo wszystkie władze, co polskie, władze szkolne uznają, że Falkowski jest wyjątkowo zdolnym człowiekiem i że należy mu pomóc w dalszym pogłębianiu wiadomości.

Przeszło roczny pobyt w Berlinie zdecydował o dalszych losach naszego „rodaka” znad Bugu. Już w Szczuczynie zainteresował się on pewnym głuchoniemym od urodzenia chłopcem i próbował nauczyć go mówić. Te pierwsze próby nie dały wyników, dlatego też Falkowski w czasie pobytu w Berlinie tym właśnie zagadnieniem interesuje się najbardziej. Mimo to sprawą nauczania głuchoniemych na większą skalę mógł się zająć Falkowski dopiero w wiele lat potem. Po powrocie z Berlina uczęszczał czas w Drohiczyźnie, gdzie jest organizatorem pierwszego w tym mieście gimnazjum. Następnie organizuje podobne gimnazjum w Szczuczynie, gdzie po zlikwidowaniu szkoły pijarskiej przez 4 lata nie było w ogóle żadnego zakładu naukowego. Po wielu tarapatach i po długiej tułaczce, rzucany przez zmienne koleje losu ze Szczuczyna do „Wiednia, a stamtąd dla odmiany do „Wasosza, uzyskuje wreszcie Falkowski pierwszy tytuł naukowy: dyplom doktora filozofii nadany mu przez Uniwersytet Jagielloński. Teraz i Warszawa zainteresowała się bliżej osobą Falkowskiego: po przeprowadzeniu specjalnych badań mianowano go dyrektorem pierwszej w Polsce szkoły dla głuchoniemych i niewidomych polecając jednocześnie, aby zorganizował tę szkołę w „Szczuczynie. Tak więc kolo losu zamknęło się: 12. VI. 1816 roku wraca Falkowski z powrotem do Szczuczyna, gdzie rozpoczął swoją praktykę pedagogiczną.

Po namyśle władze szkolne doszły jednak do wniosku, że szkoła taka, jedyna w



CZY TYLKO: „PIF! PAF”?

Ogary poszły w las... Któż z nas nie pamięta wspomnianego opisu polowania z „Popiołów” Żeromskiego? Któż z nas nie zazdrościł myśliwym, wracającym z polowania, obwieśnionym kuropatwami lub kaczkami? Któż z nas nie wzięby pewnego razu fuzji i... pif! paf!

— Hm... Mieć flintę rój się nad rzekę, do lasu...

No, ale przestańmy wydychać! Wokół sportu myśliwskiego narosło wiele legend, plotek, fałszywych przypuszczeń. Jeszcze wielu ludziom wydaje się, że my-

śliwy, podkreślmy, myśliwy z prawdziwego zdarzenia, nie nie robi, tylko strzela i strzela, później rozkoszuje się smakowitym piecystym z dziczyzny.

Hm... Sam zostałem niedawno myśliwym. I sam wyobrażałem sobie myślistwo jako li tylko przyjemną rozrywkę. Dziś muszę przyznać, że nieco się rozczarowałem, chociaż myślistwo jednocześnie pokochałem całym sercem (kolegów przepraszam za te pierwsze i nie ostatnie pu-dla!).

KTO MOŻE BYĆ MYŚLIWYM?

Może najpierw odpowiedz-

my sobie na zasadnicze pytanie: kto może być u nas myśliwym? Wiadomo, że przed wojną myślistwo dostępne było tylko dla ludzi zamożnych. Składali się na to różne przyczyny, których nie potrzebuję wyjaśniać, są na ogół wszystkim dobrze znane.

A dzisiaj? Bądźmy szczerzy — na uprawianie sportu myśliwskiego nie każdy może sobie jeszcze pozwolić. Prawda jest, że jest to dość kosztowna „impresja”. Czy jednak aż tak kosztowna, aby mogli z niej korzystać tylko wybrańcy? Nie, na pewno nie!

Na Białostocczyźnie istnieją obecnie 76 kół łowieckich, które zrzeszają ponad 1400 myśliwych. Jaki jest skład socjalny członków Polskiego Związku Łowieckiego w naszym województwie? Najwięcej, bo 27 proc. stanowią pracownicy umysłowi, 26,2 proc. — rolnicy, 14,3 proc. — robotnicy, 11,4 proc. — inteligencja techniczna i twórcza (jest taka rubryka w sprawozdawczości PZŁ), 9,5 proc. — pracownicy lasów państwowych, 7,6 żołnierze zawodowi oraz 3,9 kupcy i rzemieślnicy.

Jak więc widać z przytoczonych cyfr myślistwo nie jest — jak mylnie sądzą niektórzy — dostępne tylko dla „wybranych”. Ktoś może powiedzieć: a koszty polowania, a dojazd na polowanie, a amunicja? Skąd ci ludzie biorą pieniądze? Czy to się im opłaca? Czy nie lepiej kupić zająca w „Delikatesach” niż uganiać się za nim po polach przez cały dzień?

CZY SIĘ OPŁACA?

Nie tylko chyba mnie takie pytania zadawali właśnie zjawiając się. Czy to się panu opłaca? Nie dziwię się, że prawdziwi myśliwi palają świętym oburzeniem słysząc kierowane pod ich adresem tego rodzaju pytania. Bo jeśli ktoś traktuje myślistwo jako możliwość podreperowania rodzinnego budżetu nie ma on nic wspólnego z tym pięknym sportem.

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na to pytanie. Nie jesteśmy przecież idealistami. Pieniądże, ciężko zapracowane, mają również swoją wartość. Czy myślistwo musi być kosztowne? Czy są możliwości „obniżenia” (przepraszam za to niegrzeczne wyrażenie) kosztów polowania?

Okazuje się, że takie możliwości istnieją.

JAK „RYS” POMAGAŁ ZAJĄCOM

Przykładem mogą być dwa białostockie koła łowieckie: „Rys” i „Jeleni”. Koła te należą do najlepszych na Białostocczyźnie. Na terenach, dzierżawionych przez „Rysia” i „Jelenia” żyje obecnie dużo kuropatw i zający.



W tym roku myśliwi z „Rysia” przystępują do odłowu w okolicach Złotorii 200 sztuk zający. To się ir-

wymienienie opłaca. Za jednego żywego zająca „Las” płaci 350 złotych.

Teraz obliczcie, ile zarabia myśliwi należący do koła łowieckiego „Rys”? Prawie 70 tys. złotych. Nie dziwnego, że koło może pokryć wszystkie koszty polowań, więcej, wpłacić za swoich członków nawet składki do Polskiego Związku Łowieckiego.

No, ale ktoś może zapytać: czy na wszystkich terenach, dzierżawionych przez koła łowieckie, jest tyle zwierzyny łownej, ile na terenach „Jelenia” i „Rysia”? Nie, nie ma. Dlaczego?

NIE TYLKO „PIF! PAF”

I tutaj dochodzimy do sprawy bodaj najważniejszej. Sport myśliwski nie sprowadza się tylko do strzelania zwierzyny, ale również nastawiony jest na planową hodowlę. A więc walka ze szkodnikami, dokarmianie zwierzyny.

Właśnie za przykład może nam służyć koło łowieckie „Jeleni”. Koło to posiada teren w okolicach Choroszczy. Do niedawna był to teren bardzo zaniedbany. Z każdym rokiem stan zajęcy i kuropatw się zmniejszał.

Pierwsze zadanie, jakie postawili przed sobą członkowie koła, to zwalczanie waleśających się po polach psów i kotów, następnie lisów, wron siwych, jastrzębi. W jednym tylko roku myśliwi z „Jelenia” zastrzelili w swoim obwodzie łowieckim blisko 100 bezpańskich psów. Zwrócono również baczną uwagę na dokarmianie zwierzyny.

Efekt? Od trzech lat stan polowań zajęcy i kuropatw zaczął wznosić. Finanse koła znacznie się poprawiły. Dzisiaj koło łowieckie „Jeleni” może się pochwalić jednym z najlepszych terenów łowieckich w naszym województwie.

DZIECI RÓWNIEŻ POMAGAJĄ

Oczywiście, nie zawsze myśliwi własnymi siłami potrafią prowadzić gospodarkę hodowlaną na swoim terenie. To zrozumiałe. Jeśli na przykład koło mieści się w Białymstoku, a obwód posiada w powiecie sejnieńskim, trudno wówczas na co dzień myśliwym doglądać dzierżawiony przez nich obwód łowiecki.

I tutaj konieczne jest nawiązanie współpracy kół łowieckich z mieszkańcami wsi, zwłaszcza zaś z młodzieżą szkolną. Trzeba przyznać, że od kilku lat współpraca ta układa się coraz lepiej.

Od sześciu lat prowadzone są konkursy pod nazwą „Każde dziecko przyjaacielem zwierząt”. W naszym województwie w okresie ostatnich trzech lat młodzież szkolna zniszczyła 6.134 sidi i wnyków, zbudowała 1.514 budek dla kuropatw, 3.455 karmników oraz 2.381 domków legowisk. Ponadto zasadzono 46.250 drzewek i krzewów.

Czy to oznacza jednak, że na tym odcinku wyczerpane zostały wszystkie możliwości? Bynajmniej! Pamiętajmy bowiem, że w konkursie „Każde dziecko przyjaacielem zwierząt” na 1.350 szkół istniejących na Białostocczyźnie brało udział zaledwie 66 szkół. Jesteśmy daleko w tyle za takimi województwami jak: lubelskie, łódzkie, bydgoskie, olsztyńskie.

Tak, jeśli więc zobaczycie myśliwego, nie myślcie, że on tylko spaceruje z fuzją i... pif! paf! Nie! Prawdziwy myśliwy zanim strzeli do zająca, musi się przedtem zatroszczyć o to, aby ten zając mógł bezpiecznie żyć w łowie, nigdy nie odczuwał głodu.

Myślistwo to przepiękny sport. Czyż zresztą może być przyjemniejsza forma wypoczynku jak obcowanie z przyrodą, zdala od gwaru wielkiego miasta? Czyż można przeżywać większe emocje od wyczekiwania na grubego zwierzaka?

Kto nie jest myśliwym, ten nie potrafi właściwie odpowiedzieć na pytania.

ST. SW.

CIEKAWOSTKI techniczne

NAJSZYBSZA KOLEJ ŚWIATA

W Japonii postanowiono rozpocząć budowę nowej zelektryfikowanej linii kolejowej łączącej Tokio z Osaką. Kolej ta ma być najszybsza na świecie. Przewiduje się, że przeciętna prędkość pociągów osobowych sięgać będzie 200 km/godz., a towarowych — 143 km/godz. Linia ta, biegnąca przez okrug silnie uprzemysłowiony, połączy torami kolejowymi długości ponad 500 km miasta: Kioto, Nagoja, Jokohama, Tokio i Osaka. Rozpoczęcie eksploatacji linii — na początku 1964 roku.

KONKURENT TUNELU POD MONT BLANC

Jeszcze nie zakończono budowy najdłuższego drogowego tunelu świata pod masywem Mont Blanc (długość prawie 12 km), a już dochodzą wieści o planowanej budowie jego „konkurenta”, drugiego.

giego na świecie pod względem długości. Ministerstwa budownictwa Hiszpanii i Francji uzgodniły założenia budowy nowoczesnej autostrady łączącej hiszpańską Saragossę z francuską Tuluzą. Autostrada ta zostanie przeprowadzona pod pasmem Pirenejów 10-kilometrowym tunelem.

OGRZEWANE DROGI

Brytyjskie Laboratorium Badań Drogowych po przeprowadzonych licznych doświadczeniach stwierdziło praktyczną przydatność elektrycznego ogrzewania nawierzchni drogowych w celu zapobiegania wypadkom w czasie gołoledzi. W porównaniu do innych, tradycyjnych metod zapobiegania poślizgom na oblodzonej nawierzchni drogowej (posypywanie solą lub piaskiem), sposób ten jest wprawdzie trzykrotnie droższy, zapewnia jednak całkowite bezpieczeństwo jazdy.



Jomo Kenyatta — bojownik o wolność narodów Kenii, który w ciągu 8 lat przebywał w więzieniu, a ostatnio został zwolniony i znów zamieszkał koło Nairobi stolicy Kenii, odbywa obecnie podróż po Tanganii, gdzie witany jest z niezwykłym entuzjazmem przez miejscową ludność. Jomo Kenyatta jest gościem Narodowej Afrykańskiej Unii Tanganiki.
NA ZDJĘCIU: siedzący przywódca patriotów Kenii Jomo Kenyatta tańczy na balu wydanym na jego cześć w Dar Salaam w Tanganii.

CAF

List do redakcji

Zarazki gruźlicy nie przestały atakować

W „Głosie Pracy” z dnia 5 października 1961 r. ukazał się artykuł B. Szykuły pt. „Prątki „K” nadal atakują”. Autor wskazuje, iż dzięki wielkim osiągnięciom organizacyjnym i możliwościom jakie daje ustawa przeciwgruźlicza, osiągnięto w kraju w zakresie zwalczania i wykrywania gruźlicy znaczne postępy. Niektórzy zaczynają nawet uważać, iż problem gruźlicy został w naszym kraju rozwiązany. Autor artykułu jako argumentację tytułu podaje, iż przez szereg lat uważano, że województwa — zielonogórskie, wrocławskie, lubelskie, koszalińskie wyróżniają się stosunkowo niskim stopniem zachorowalności na gruźlicę płuc. Rok temu województwa zielonogórskie i wrocławskie nieoczekiwanie znalazły się w czołówce obszarów o największym nasileniu tej choroby. Tajemnica jest prosta: dzięki usprawnieniu leczenia (dotarcia do nich) ludzie, już przedtem chorzy na gruźlicę płuc, zostali ujawnieni i ujęci w ewidencję.

przedstawiciele we władzach, przede wszystkim terenowych, niedostatecznie w ciągu lat powojennych uczulone na niebezpieczeństwo schorzenia gruźliczego, nie widzi tego problemu.

Choroba gruźlicza (chodzi tu nie tylko o jej najczęstsze umiejscowienie w płucach) przebiega bardzo często w ostatnich latach bezobjawowo, bez wyraźniejszych dolegliwości zachęcających chorego do korzystania z pomocy lekarskiej.

Przebiegające często pod różnymi postaciami, czasem banalnej grypy, czy osłabienia ogólnego, potów nocnych, lub braku apetytu stany początkowe gruźlicy bywają bagatelizowane przez chorych, a co gorsze — przez przeciętnych często nadmiar przyjąć lekarzy rejonowych.

Na terenach powiatów posiadających poradnie przeciwgruźlicze istnieją w mniejszym lub większym stopniu możliwości wcześniejszego uchwycenia tych małoobjawowych przypadków i przez wszczęcie odpowiedniego leczenia na początku choroby — wyłączenie zmian gruźliczych w stosunkowo krótkim (od 6 do 12 miesięcy) czasie. Niestety, w województwie naszym nadal jeszcze w 6 powiatach nie ma poradni przeciwgruźliczych, a w 2 działają poradnie 2 dni w tygodniu prowadzone przez lekarzy dojeżdżających.

Warunki te sprawiają, iż sytuacja na odcinku walki z gruźlicą przedstawia się nie lepiej niż w woj. olsztyńskim i liczby zarejestrowanych chorych nie odpowiadają rzeczywistości. Podstawowe zagadnienia jakimś u ruchomianiem poradni przeciwgruźliczych i uzyskanie zwiększenia liczby łóżek dla chorych na gruźlicę, natrafiają na niedostateczne zrozumienie, przede wszystkim władz terenowych, które nie wykazują energii w celu stworzenia warunków uruchomienia placówek przeciwgruźliczych. Brak doceniania znaczenia zagadnień gruźlicy w wyniku trwającego przez wiele lat samospożycia zrozumięcia w świetle wspomnianych na wstępie nierealnych liczb, dotyczy także szerokiego społeczeństwa. Tym większy zasieg w świetle powyższych uwag winna objąć działalność niedawno dopiero na naszym terenie utworzonego Komitetu Społecznego do Walki z Gruźlicą.

Komitet Społeczny do Walki z Gruźlicą, którego przewodniczącym objął zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN — mgr Gabriel Górtowski, ma na celu zbliżenie zagadnień walki z gruźlicą do szerokiego warstwy społeczeństwa przez propagandę i oświatę, pomoc placówkom zorganizowanego leczenia w zakresie wychowania społeczeństwa w rozumieniu potrzeb skutecznej akcji przeciwgruźliczej, bezpośrednią pomoc w zakresie materialnym oraz ochrony pracy i uprawnień chorym na gruźlicę, a także pomoc w codziennej pracy lekarzy, zwłaszcza na terenie powiatów.

Szerokie warstwy społeczeństwa winny być możliwie często mobilizowane i uczulane na sprawy związane z problemem gruźlicy. Koniecznym jest oddziaływanie na opinie społeczną na drodze publikacji w prasie, radio, odczytów i pogadanek. Należy mieć nadzieję, iż zbliżające się „Dni Przeciwgruźlicze” stanowiąc będą odpowiednią tło do rozpoczęcia tych koniecznych akcji.

doc. dr med. W. Fregowski
wojewódzki specjalista
do spraw gruźlicy
kier. Kliniki Gruźliczej AMB

Jest to historia prawdziwa. Rozegrała się niedawno w kilku wsiach pow. sokólskiego i bielskiego, ale areną wydarzeń mógł być również dobrze każdy inny powiat naszego województwa. Naiwnych nie sieją, sami się rodzą i przez swą łatwowierność i lekkość, ignorancję, a w wielu wypadkach po prostu głupotę ułatwiają

wórz miałem cztery sosny. Nieznajomy przyszedł i zaczął pokazywać asygnatę. Objeżdżał ją i stwierdził, że nieważna bo bez pieczęci. Zapłacił za to 4 tysiące — mówił — i posiedzi 9 miesięcy w więzieniu. Przestraszyłem się, pytałem jak to można załatwić w inny sposób. Odpowiedział, że muszę mu zapłacić 2 tysiące zł. Utargowałem na tysiąc. Pożyłem od sąsiada i dałem.

— Po co świadek płacił? — pada pytanie.

wreszcie zmienił taktykę, wybrał tylko te fakty, którym istotnie trudno zaprzeczyć. Siedzi teraz uważnie słucha zeznań świadków i raz kiwa głową na znak prawdy, drugi raz niecierpliwymi ruchami zaprzecza. Stary wyga uwikłał się we własne sieci. Tym razem nie wymknie się.

Nie o niego tu jednak chodzi. Mało to po świecie kreci się jeszcze hochsztaplerów, wydrwigroszów, oszustów, niebieskich ptaków, co to nie sieją, nie orzą, a ży-

prawa, miał nieczyste sumienie, nie znał przepisów. Kto by tam zliczył wszystkie motywy, jakie decydują o postępowaniu ludzkim...

Mało kto pytał jednak z kim ma do czynienia. Zwykliśmy wierzyć ludziom na słowo, wstydliwie wstrzymać się od pytań, dotyczących zawodu, miejsca zamieszkania. Jak anegdota brzmi fakt, że w jednym z miast zameldowano hochsztaplera na... kartę rowerową, w innym dano uposażenie przysługujące absolwentom wyższych uczelni, człowiekowi po kilku klasach szkoły podstawowej, w jeszcze innym odpowiedzialny za wód wykonywał człowiek nie mający żadnego przygotowania. Nie tak dawno Cyganki - oszustki sprzedawały na wsiach materiały w niednym gatunku za warty 60-procentowe. Teraz znów rewident in spe wyciągał z kieszeni rolników pieniądze.

Fakty te mówią nie tylko o naiwności, wskazują na niską świadomość prawną niektórych mieszkańców naszego województwa (zadanie dla prawników). Wyznaczają kierunek do szerokiego działania dla placówek kulturalno - oświatowych.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

Z drugiej strony niskie wskaźniki zagruźliczenia nadal wykazują w woj. olsztyńskim powiaty, w których są poradnie pracujące jedynie dwa razy w tygodniu w warunkach dojazdu lekarzy - fizyiatrów. Takich poradni jest w owym województwie osiem.

Cytując tak obficie interesujący artykuł B. Szykuły, przekazuję na tej drodze argumentację z ust obcych, którą od wielu lat posługujemy się, niestety, z niedostatecznym jeszcze skutkiem w naszym województwie. Sytuacja nasza jest podobna. Społeczeństwo nasze i jego

NAIWNYCH NIE SIEJĄ...

egzystencję różnego autoramentu lotrzykom.

10 GNIEWNYCH LUDZI

Sala sądowa. Sędzia w otoczeniu ławników, obok prokuratora, niżej adwokat, oskarżony i milicjant. Przez salę rozpraw przewija się długi korowód świadków.

Świadek pierwszy: Było to przed Nowym Rokiem. W czasie mojej nieobecności do domu przyszedł nieznajomy człowiek. Powiedział żonie i matce, że jest z Lasów Państwowych i że będzie kontrolować drzewo. Żona zawałała mnie. Pisał coś w notatniku. Macie zych sąsiadów — powiedział. Donieśli, że przechowywanie nielegalne drzewo. W kolegium zapłacił za to 1000 złotych. Jak chcecie to inaczej załatwić to dajcie mi 500 zł. Nie chciałem dać. Drzewo było z mojego lasu. Pokazałem asygnatę. Nic nie mówił, tylko zaczął się odwieść na przystanek. Odwoziłem.

— Po co świadek okazywał asygnatę obcemu człowiekowi, nie wiedząc nawet kto to jest? — pyta sędzia.

— Myślałem, że to urzędnik, bo był z teczką i w mundurze.

Świadek drugi: Przyszedł do mnie wieczorem. Zapytał czy mam krajce. Miałem. Przyjedzie tu do was komisja — mówił — i zapłacicie dużą karę. Jak chcecie, żeby to taniej kosztowało to dajcie 500 zł a nie napiszcie protokołu. Nie miałem 500 zł. Dałem 200, resztę obiecałem przywieźć do Białegostoku. Ale krajcego do własnego użytku to chyba można mieć? Pytanie to skierowane jest do Sądu.

— Nie wiedzieliście tego? — dziwi się sędzia.

— Niby wiedziałem, ale z tymi przepisami to nigdy nie wiadomo.

Świadek trzeci: Na pod-

— Bałem się więzienia, nigdy nie byłem karany.

Świadek czwarty: Jechałem przez wieś. Nieznajomy zatrzymał mnie i zapytał gdzie mieszka sołtys. Pokazałem. Potem jeszcze pytał kto ma we wsi drzewo. Powiedziałem, że ja. Na drugi dzień był u mnie z sołtysem. Mówił, że jest inspektorem i musi zrobić rewizję, bo mam nielegalne drzewo. Sołtys nie chciał sporządzać protokołu. Dajcie mu spokój — przekonywał — to robotnik leśny i biedny człowiek. Wtedy zaczął postawić obiad, dać wódki i odwieść na przystanek.

— Sołtys był przy tym i nie wylegitymował nieznajomego kontrolera? — przerywa monolog sędziego.

— On nie, ale przewodniczący gromadzkiej rady.

— Jak to było?

Świadek piąty: Przyszedł do mnie z sołtysem i mówił, że z nim szedł do jednego rolnika, bo tamten ma nielegalne drzewo. Jak mam iść — mówię, — to muszę wiedzieć z kim. Pokazał legitymację, na której odczytałem „ochrona lasów”. Nic więcej nie zauważyłem, bo legitymacja była podniszczona, a zdjęcie zatarte.

— A datę ważności widzieliście?

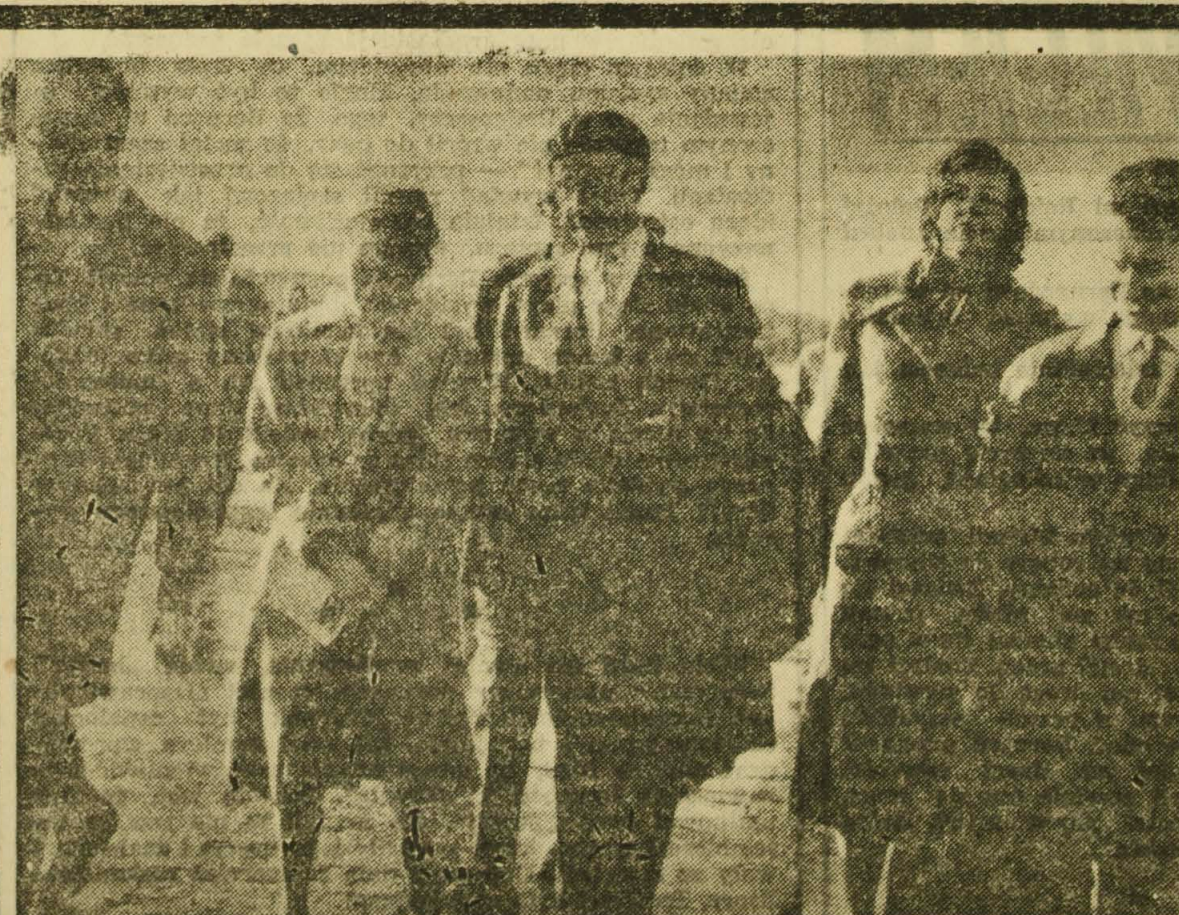
— Nie...

Świadek szósty: Jak wyżej plus kolacja z wódką.

Świadek siódmy, osmy, dziewiąty, dziesiąty — jak wyżej.

KTO JEST OSKARŻONY?

Oskarżony wygląda na takiego, co to nie z jednego pieca chleb jadł. Najpierw twierdził kategorycznie, że nie przyznaje się do winy, potem udawał upośledzonego umysłowo, przedstawiał sfalszowane zaświadczenia lekarskie, domagał się badań,



W Szwecji bawił bohaterski „pirat” kpt. Galvao, który wstąpił się porwaniem portugalskiego statku pasażerskiego Santa Maria. Kpt. Galvao wygłasza odczyt na uniwersytecie szwedzkim, tematem którego jest bohaterska epopeja statku Santa Maria. Na pytanie dziennikarzy jakie są jego plany na przyszłość, kpt. Galvao oświadczył, że wierzy iż za kilka miesięcy będzie mógł mieszkać i pracować w Portugalii.

NA ZDJĘCIU: kpt. Galvao witany przez młodzież akademicką na lotnisku Bremma w Sztokholmie.

CAF

Wywiady ANNY ZAREMBINY

Odrzucone z czoła kaszaniowate włosy, przenikliwe spojrzenie, głośny sposób bycia. Majakowski, którego wiersze znane są w całym świecie, którego satyra aktualna jest i dziś, wszedł do historii jak wielki bohater naszych czasów. A miejsce w historii zajmuje poczesne. Jest pierwszym poetą socjalizmu, którego głos zabrzmiiał razem z salwami „Aurory” obwieszczaającym światu nową erę.

Pytamy Włodzimierza Majakowskiego o pierwszy wiersz.

— Mój pierwszy wiersz? O, dawno to czasy, a i wiersz nieskomplikowany. Mały, dziesięcioletni chłopak cieszy się z całą rodzi-

ną z nowego aparatu fotograficznego i chwilę radości ratuje od zapomnienia dwuwierszem — „Mama rada, tato rad, czto kupili aparat”. — Byłem z tego dwuwiersza dumny. Te inne wiersze przyszły później. Znacznie jednak wcześniej niż poznali je ludzie. Jeśli można „stać się” poetą to stałem się nim w więzieniu celi oznaczonej numerem sto trzy w Butyrkach, gdzie mnie zamknięto za działalność rewolucyjną gdy miałem lat szesnaście. Od tego czasu poezję nosiłem w sobie i czekałem na chwilę by przekazać ją światu.

— Kiedy nadeszła ta chwila?

— Opowiem tu o pewnym wydarzeniu, które utkwilo mi w pamięci. Studiowałem wówczas malarstwo, byłem bardzo przejęty tak jak i inni koledzy nowymi prądami w sztuce. Wieczorami włóczyłem się po moskiewskich ulicach, prowadziłem długie rozmowy z piekarzami, robotnikami, tramwajarzami. Im pierwszym recytowałem swoje wiersze. Kiedyś idąc ze swoim kolegą Burlukiem, również malarzem, recytowałem mu różne takie kawałki o mieście, mówiąc, że to napisał jeden z moich znajomych. Burluk nie dał się nabrać. Od razu uznał mnie za genialnego poetę i przedstawił swoim znajomym. Czulem się nie nadzwyczajnie, a Burluk, kazał mi pisać wiersze, dając mi za to pięćdziesiąt kopiejek dziennie. Nie mogłem przynieść mu wstydu. Pisałem o kotach, kobietach, o mieście. Wydawać tych wierszy nie miałem możliwości. Więc je recytowałem. Ubierałem się w czarną welwetową bluzę, albo w bluzę koloru żółtego i tak występowałem publicznie ze swoimi wierszami.

— Kiedy ukazał się znany poemat „Obłok w spodniach”?

— Poemat ten miał nosić tytuł „Trzynasty apostoł”, jednak z tego tytułu zrezygnowałem zamieniając go na „Obłok w spodniach”. Zaczął się ukazywać w odcinkach „Strielca” w 1915 roku. Wkrótce wydał go w małym formacie Osip Brik. Brikowie lubili literaturę, ja lubiłem ich dom gdzie zbierali się bardzo ciekawi ludzie. Lili Brik była piękną kobietą o rudych włosach, czarnych oczach. Była zgrabna i marzyła o tym by zostać baletnicą. Zналиśmy się piętnaście lat. I choć poemat „Obłok w spodniach” napisałem za-

„LEWA
MARSZ!”

nim poznałem Lili Brik, jej to poświęciłem ten utwór. Dom Brików był moją przystanią przez długie lata.

— Czy to prawda, że poemat „Dobrze” miał być librettem do opery?

— Miało to być libretto, o które prosiła mnie Opera Leningradzka. W końcu jednak zrezygnowałem z tego zamiaru no i został poemat, czego oczywiście nie żałowałem.

— Pana ulubiony malarz?

— W młodości jako student szkoły sztuk pięknych, byłem jednym z tych, którzy głosili hasła futurystyczne. Futuryzm wywarł na mnie i moją twórczość duży wpływ. A moim ulubionym malarzem był Leger, który pragnął aby sztuka znalazła miejsce w naszym codziennym życiu. Obrazy Legera budziły zawsze we mnie podziw.

— Niech pan nam powie o swoich ulubionych rozrywkach?

— Lubiłem, co tu kryć, gry hazardowe. Najbardziej pociągał mnie bilard. Miałem jedną zasadę — za-

ostatnią partię gry, ani nie brałem pieniędzy, ani też nie płaciłem. Zasady tej zawsze przestrzegałem. Lubiłem też kino. Sam nawet występowałem w filmie. Długo czas marzyłem o napisaniu scenariusza. I scenariusz taki powstał. Nosił tytuł „Co słychać”. Niestety, nie doczekał się realizacji. Zamiast „Co słychać” przyjęto scenariusz pod tytułem „Iwan Kozyr i Tatiana Russkich” napisany przez Smolina. Scenariusz ten był jednak słaby i nic nie mogło go uratować. Ja, swoje „Co słychać” przerobiłem na sztukę „Pluskwa”. Nie miałem szczęścia na srebrnym ekranie.

— Ale pana poezja miała tysiące zwolenników.

— Miała też i swoich wrogów. Kiedy napisałem poemat „O tym”, niewiele było takich, nawet wśród przyjaciół, którym poemat by się podobał. Musiałem wysłuchać wiele kpín i wiele niezbyt przyjemnych słów. Kiedy w roku 1930, urządziłem wystawę na dwudziestolecie swojej pracy, czy uwierzyście, że wśród zwiedzają-

cych nie mogłem ujrzyć poetów na których przecież tak czekałem. W tym samym prawie czasie doniesiono mi (byłem wówczas w szpitalu), że w jednym z czasopism ma się ukazać mój portret i gratulacje. Nie ukazał się. Kazano usunąć ze szpalt i portret i gratulacje. Widzicie więc że oprócz wielbicieli i sprzymierzeńców miałem też i ludzi nieprzyjanych. Przypisywano mi zarozumiałość i brak skromności. Nieprawda. Przyznaję — byłem romantykiem i tego się trochę wstydzilem, przybrałem więc pozę a ludzie szybko się do niej przyzwyczaili.

— Jak powstawały pana wiersze?

— Chodziłem wymachując rękami i mruczałem na razie bez słów. Raz hamowałem kroki żeby nie przeszkadzać pomrukem to znów mruczałem szybciej w takt kroków. Tak się hebluje i kształtuje rytm — podstawa każdej rzeczy poetyckiej, która przepływa przez poezję w postaci zgiełku. Stopniowo człowiek zaczyna z tego zgiełku wyławiać poszczególne słowa. Potem niektóre słowa po prostu odkaskują i nie wracają więcej, inne zatrzymują się, wywraca się je i wykręca dziesiątki razy dopóki się nie poczuje, że słowo stanęło na swoim miejscu. To właśnie pocucie, rozwijające się w miarę doświadczenia, nazywa się talentem.

Plotka
i anegdota

Zapytano kiedyś znakomitego poetę niemieckiego Heinego, co robił przed południem.

— Przeczytałem ostatnio napisany wiersz i w pewnym miejscu postawiłem przecinek.

— A po południu?

— Przeczytałem ten sam wiersz — odpowiedział poeta — i skreśliłem przecinek, gdyż okazało się, że jest niepotrzebny.

W pierwszej połowie ub. wieku znany był szeroko w kołach artystycznych Paryża salon księżnej Barganoff, gdzie odbywały się wspaniałe bale i przyjęcia. Szczególnie jednak upodobał sobie te zebrania pisarze, wśród których prym wodził Balzak. Pewnego razu mówiono o życiu duchowym kobiet, o tajemnicach ich charakteru, którego nigdy mężczyźni nie rozumieją.

— A pan, mistrzu — zwróciła się księżna do znakomitego pisarza — jakim pan jest znawcą duszy kobiecej?

— Ja — odparł Balzak — znam kobiety na wylot. Gdy którejkolwiek raz spojrzę w oczy, zaraz poznaję całe jej życie od najmłodszych lat i to z najdrobniejszymi szczegółami. Czy pozwoli księżna, że powiem z jej życia kilka fragmentów, jak na przykład ten, że...

— Na Boga, panie Balzak — krzyknęła przerażona księżna — i nachyliwszy się do ucha Balzaka, szepnęła: — Nie teraz! Później, gdy będziemy sami...

Bajkopisarz duński Hans Christian Andersen znany był z tego, że nie dbał zupełnie o swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zniszczony i wytarty płaszcz znależała cała Kopenhaga. Pewnego razu jakiś człowiek zaczęł Anderseną na ulicy i złośliwie zapytał:

— Ten nędzny przedmiot na głowie nazywa pan kapeluszem?

Bajkopisarz nie tracąc spokoju — odrzekł:

— A ten nędzny przedmiot pod pana kapeluszem nazywa się głową?

K.S.

MODA



Na zimę. Oto płaszcz zimowy z grubej szkockiej wełny w kolorach czarnym, musztardowym i czerwonym. Jest podbity odpinaną podpinką z misia w kolorze beżowym. Ta sama czapeczka uzupełnia modną całość.



Urwis...

CAF — fot. Grzęda

72

JAN LITAN
POZEGNANIE ze SZPIEGIEM

Odpowiedź: To miejsce wskazał mi Reinhold. Położył także nacisk na to, abym w oznaczonym czasie znalazł się w Poznaniu.

Następne pytanie zadane Bernardowi na wyraźną moją prośbę. Chciałem do końca wyjaśnić tajemnicę „Jatajatego talerza”.

Pytanie: Jak to się stało, że zalecieliście balonem tak daleko?

Odpowiedź: Nie mogłem otworzyć klapy, by wypuścić gaz. Długo się z nią mocaowałem, aż wreszcie ustąpiła. Gdyby nie ten fakt, wylądowałbym w odległości pięciu kilometrów od granicy.

Historia Bernarda, to jedna z wielu historii ostatniej wojny. Bernard został wywieziony na roboty do Niemiec. Po zakończeniu wojny nie wrócił do rodziny. Związał się ze spotkaną kobietą. Powodziło mu się nieźle, jednak idylla trwała niedługo. Pewnego ranka obudził się w ogłocym mieszkaniu. Zaczął pić, stracił pracę. Znalazł się litościwy opiekun, który wskazał mu drogę do wywiadu, obiecując złote góry, lekkie życie, a przede wszystkim pomoc, gdyby coś się miało nie udać. Bernard przeszedł przeszkolenie, a później nie miał już drogi odwrotu. Wiedział już natomiast, że jeżeli powinie mu się noga, nie ani nikt mu nie pomoże. Dostał się w tryby, które uczyniły z niego bezwolne narzędzie.

* *

Analiza charakteru pisma z karty meldunkowej wypełnionej na nazwisko Gralskiego nie potwierdziła zbieżnych cech z pismem Bernarda. Nie on więc pracował na radio-

73

stacji w Bydgoszczy. Potwierdziły się jedynie moje domysły, co do jakiejś ważnej misji szpiegowskiej człowieka, któremu wywiad dostarczył radiostację. Zaraz po jej otrzymaniu, w nocy, radiostacja zaczęła pracować.

W dalszym ciągu nie wiedziałem, co było powodem zmiany systemu nadawania. Mogło to być wynikiem ujawnienia go w Bydgoszczy, tego, że Bernard w oznaczonym terminie nie wrócił do bazy, że został aresztowany i mógł „sygnąć” — przyznać się do przewiezienia radiostacji. Toteż wywiad zalecił szpiegowi jak najdalej idącą ostrożność. Istniała też możliwość, że nie poinformowano o tym szpiega, aby go nie przestraszyć.

Sledztwo w sprawie Bernarda posuwało się powoli. To, co udało się z niego wyciągnąć, było sprawdzane i konfrontowane. Bernard był kierownikiem siatki, składającej się z trzech agentów. Wywiad uprzedził ich o niebezpieczeństwie. Szukaliśmy ich, zbieraliśmy dane potrzebne do ich ujęcia w wypadku, gdyby wrócili do kraju. Przypuszczalnie udało się im zbiec za granicę. Symulacja Bernarda opóźniła nasze poszukiwania. Na cóż ten głupiec liczył? Tracił tylko szansę uzyskania łagodniejszego wyroku.

* * *

Wielu ludzi ma swoje zamiłowania, swoje „hobby”. Sceptycznie nastawiony porucznik oceniał niesprawdliwie kaprala-radiotelegrafistę. Chłopak był zapalonym radioamatorem i bynajmniej nie miał zamiaru wprowadzać mnie w błąd, by swoją relacją usprawiedliwić nawiązanie łączności z „Topolą”. Prawdą jest, że nie upiśnował swej „Topoli”, ale zawił tu nie jazz, a tajemnicze sygnały, które zwróciły jego uwagę i zaabsorbowały ze szczerem. Depeszę z dnia 30 czerwca rozkodowałem. Treść jej była następująca:

„Wszystko w porządku. Próba w toku. F.W.7”.

Najbardziej zastanawiał mnie numer depeszy. Z numeru wynikało, że szpieg nadał cztery depesze, o których ja nic nie wiedziałem. Szpieg działał, a ja nie wiedziałem,

74

gdzie przebywa i co robi. Zwrot „wszystko w porządku” oznaczał zapewne odpowiedź na wiadomość o aresztowaniu Bernarda. Nie wiedziałem też, o jakie próby chodzi i jaki związek ma z tym F.W.

PONIEDZIAŁEK, 9 LIPCA

Od czasu nadania pierwszej, przejętej przez nas dzięki Mitule depeszy minęły dwa miesiące. Przejrzałem setki charakterów pisma różnych podejrzanych indywiduów. Żadna z nich nie wykazywała najmniejszego podobieństwa. Zresztą, droga szła nie tędy. Według teorii fachowców charakter pisma ulega wielu przeobrażeniom, zależy także od wieku człowieka: stabilizuje się ono po ukończeniu dwudziestu lat. Poza tym pismo mogło być celowo zniekształcone. Na jego obraz wpływa także między innymi i to, czy piszący w momencie pisania stał, czy siedział. Jak widać, możliwości jest sporo.

Interesowałem się w tym czasie zatrzymanymi przestępcami. Sledziłem wypadki przekraczania granicy. Czytałem, studiowałem meldunki nadsyłane przez nasz pion Służby Bezpieczeństwa z wszystkich placówek. Ciągłe bez rezultatu. Musiałem uzbroić się w nie byle jaką cierpliwość.

Był lipiec. W przeciwieństwie do ubiegłego roku — bardzo upalny. Większość kolegów i znajomych wyjechała na urlop. Ja projektowałem wspinaczkę w Wyższe Tatry z młodym inżynierem-kapitanem. W ubiegłym roku przeszliśmy razem Orlą Perć. Był świetnym przewodnikiem. Obiecowałem sobie wiele po tej wspinaczce. Ale cóż? Nie mogłem nawet myśleć o wyjeździe. Szpieg się nie ujawniał. Zona groziła rozwodem z powodu ciągłego przekładanego urlopu. Stanowczo nie powodziło mi się dobrze. Cóż było robić? Wybłągałem przebaczenie u żony, w biurze siedziałem wpatrzony w słuchawkę telefonu aż do bólu w oczach. Aż wreszcie, 9 lipca, w poniedziałek, telefon odezwał się. Zapamiętałem tę datę. Została mocno podkreślona czerwonym ołówkiem w aktach mojej sprawy.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

Witamy i życzymy owocnych obrad!

Zjazd Delegatów I Okręgu Warszawskiego PZN

obradować będzie w Augustowie

W niedzielę, 12 bm., w Augustowie obradować będzie Walny Zjazd Delegatów I Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Narciarskiego. Na zjazd przybędą delegaci z województw: białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego, stanowiących I Okręg Warszawskiego PZN. Przedmiotem obrad będą sprawy rozwoju narciarstwa nizinnego w całym okręgu, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji narciarstwa na Białostocczyźnie.

Od dwóch bowiem lat rozwój narciarstwa na terenie naszego województwa stał się przedmiotem szczególnego zainteresowania Zarządu I Okręgu PZN. Dzięki jego inicjatywie, opracowano program rozwoju narciarstwa na Białostocczyźnie, dokonane zostały badania z zakresu grubości i trwałości pokrywy śnieżnej na naszym terenie, otrzymano 360 par nart oraz 100 par butów - biegówek.

Białostocczyzna, szczególnie jej tereny północne, mają stać się główną bazą narciarstwa I Okręgu. W końcu 1960 roku utworzono Podokręg Białostocki I OW PZN. W wyniku pracy zarządu podokręgu, powstały na terenie naszego województwa 23 sekcje narciarskie zgłoszone do PZN. Zainteresowano sprawą rozwoju narciarstwa prezydja rad narodowych, władze sportowe i kluby, co ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju na naszym terenie tego pięknego sportu zimowego.

Na sobotnim zjeździe Zarząd Podokręgu wystąpi również z własnym referatem, w którym przedstawi podstawowe zagadnienia rozwoju

narciarstwa na Białostocczyźnie, a m.in. plan imprez w nadchodzącym sezonie, zorganizowanie ośrodków narciarskich i preliminarny porządek.

Zjazd odbędzie się w Domu Turystycznym PTTK, początek o godzinie 9.30. Wszystkim delegatom życzymy owocnych obrad! (sm)

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 19 — Hala Jagiellonii — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Jagiellonii B-stok — ZKS Zambrów.

Godz. 19 — Sala na Antoniuku — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej LZS TWM B-stok — LKS Łomża.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Jagiellonii — LKS Łomża.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej AZS B-stok — Puszcza Hajnowka.

Godz. 11 — Sala na Antoniuku — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej LZS TWM B-stok — ZKS Zambrów.

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Jagiellonii Białystok — Gwardia Białystok.

CZARNA WIEŚ

Godz. 12 — Boisko Skry — Towarzystwo młodych Skry Czarna Wieś — Puszcza Hajnowka.

NURZEC

Godz. 11 — Sala w Nurcu — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Husar Nurzec — Tur Bielsk - Podlaski. (ko)

Ciekawe imprezy w Klubie Siedmiu

- Pokaz kosmetyczny
- Zgaduj - zgadula
- Wystąpi „RAMIGANI”
- Wieczorki taneczne

Ciekawie zapowiadają się najbliższa sobota i niedziela w Klubie Siedmiu (Dom Prasy). W sobotę o godz. 18.30 Klub, wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Wiedzy Praktycznej, organizuje interesujący pokaz kosmetyczny, poprowadzony krótką prelekcją.

Pokaz ten przeprowadzi znana kosmetyczka — Irena Dąbrowska. Następnie odbędzie się Zgaduj - zgadula na temat kosmetyki wraz z nagrodami dla najlepszych. Po pokazie kosmetycznym — wieczorek taneczny z udziałem orkiestry w składzie: Ireneusz Rykiewicz — sax-alt, Waldemar Waniak — sax-tenor, Mieczysław Zylinski — gitara, Romulus Germaniuk — perkusja i Zdzisław Rykiewicz — pianino.

Równie ciekawie przedstawia się niedzielny wieczór w Klubie Siedmiu. Gościnnie wystąpi bowiem na tradycyjnym wieczorku tanecznym znany iluzjonista polski „Ramigani”. Tu pragniemy zdradzić małą tajemnicę. „Ramigani” to nikt inny, lecz „Jan Ławrusiewicz, dobrze znany białostockiej publiczności, kierownik zespołu gitar hawajskich. Początek niedzielnego wieczorku o godz. 19.

Nagrody dla uczestników konkursu filmowego

W tych dniach zebrało się jury, które rozpatrzyło odpowiedzi, nadesłane na nasz konkurs pt. „Czy znasz film polski”.

W wyniku losowania przyznano nagrody następującym osobom:

Ob. Franciszka Grzybowska zam. w Białymstoku przy ul. Białowieskiej 18 wylosowała pióro wieczne. Ob. Irena Zinówka zam. w Białymstoku przy ul. Wiatrakowej 9 m 7 wylosowała perfumy.

Ob. Roman Zinówka zam. w Białymstoku przy ul. Wiatrakowej 9 m 7 wylosował długopis.

Nagrody do odebrania w poniedziałek 13 bm. godz. 9 — 16 w redakcji „Gazety Białostockiej”, ul. Wesołowskiego 1 pok. 29. (s)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracownika na stanowisko KIEROWNIKA TECHNICZNEGO zatrudni Spółdzielnia Pracy Chemiczno-Farmaceutycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 4 (wejście od ul. Fornelskiej). Wymagane wykształcenie chemiczne wyższe (techniczne) lub średnie z praktyką 3-letnią na stanowisku kierowniczym. Wynagrodzenie do omówienia. k 1499-00

INŻYNIERA lub TECHNIKA TECHNOLOGII MLECZARSKIEJ na stanowiska kierownika zmianowego zatrudni od zaraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bartoszycach. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje i udziela informacji Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Bartoszycach, woj. Olsztyn, ul. Ketrzyńska nr 32. k 1501-00

Jednego INŻYNIERA-ELEKTRYKA z praktyką, w Rejonie Energetycznym Biała Podlaska — mieszkanie zapewnione i jednego inżyniera-elektryka z praktyką, w Rejonie Energetycznym Chełm — zatrudni natychmiast na stałe Zakład Energetyczny Lublin, ul. Armii Czerwonej 17.

Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Energetyce. k 1503-00

12 SZKLARZY zatrudni natychmiast Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

Zgłaszać się — Gdańsk, ul. Żytnia 4/6. Warunki pracy — akord w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Dla zamieszkujących hotel robotniczy bezpłatny — zapewniony. k 1502-00

TECHNIKA lub majstra na samodzielne prowadzenie robót remontowo - budowlanych zatrudni PZGS „Samopomoc Chłopska” w Oleku.

Warunki pracy do omówienia na miejscu — Olecko, Armii Czerwonej 6. k 1505-00

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz Powiatowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Sejnach. Wymagane kwalifikacje: minimum średnie wykształcenie oraz 5 lat praktyki na stanowisku kierowniczym. Wynagrodzenie w granicach 2.400 zł. Mieszkanie zapewni.

Kandydaci proszeni są o skontaktowanie się z Zarządem Spółdzielni osobiście, pisemnie, względnie telefonicznie — nr. telefonów: 38, 31, 88, czynne od godz. 7 do 14 w dni powszednie. k 1508-1

MAGISTRA EKONOMII ze znajomością problematyki planowania przemysłu i z długoletnią praktyką w tej dziedzinie — zatrudni Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Białymstoku.

Warunki do omówienia w WKPG, ul. Mickiewicza 5, II piętro, pokój 127. k 1521-0

3 KIEROWCÓW z I lub II kategorii prawa jazdy (praca w akordzie, możliwość wyśkoków zarobków) — zatrudni Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Kolejowych Baza Sprzętu Nr 1. Punkt Obsługi Sprzętu w Białymstoku, ul. Szosa Południowa 117. k 1711-00

MONTER WOD. KAN. i C.O. i MONTERÓW ELEKTRYKÓW zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 1 Odcinek Budowlany 1/2 w Białymstoku ul. Kolejowa 26.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 4099-1

PRZETARGI

SUWALSKIE ZAKŁADY PIWOWARSKO-SŁODOWNICZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO w SUWALKACH, ul. Gen. Świerczewskiego 65, ogłaszają przetarg na wykonanie kapturów kominowych zgodnie z posiadaną dokumentacją techniczną.

Dokumentacja znajduje się w Zakładach do wglądu zainteresowanych.

Oferty należy nadsyłać do biura Zakładów do dnia 14. XI. 61 r. godz. 11.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1510-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w ELKU, ul. Mickiewicza 61, ogłasza przetarg nieograniczony na budowę punktów skupu mleka w miejscowościach: Mostolty, Grabnik, Bałamutowo, Grądzkie — na terenie powiatu Elk.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Informacje oraz ślepe kosztorysy uzyskać można w biurze OSM, gdzie również należy składać oferty w zalakowanych kopertach w terminie do dnia 20 listopada br.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 21. XI. 1961 r. o godz. 10 w biurze OSM.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub też unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1515-1

KOMUNIKATY

Białostocki Radioklub LPZ organizuje KURS radiomechaników, budowy anten telewizyjnych i obsługi telewizorów.

Podania o przyjęcie należy składać do Radioklubu do dnia 15. XI. 61 r. ul. Lipowa 35a, tel. 43-01 i 36-51. k 4083-1

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Białymstoku rozpoczyna dnia 13 listopada br. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 77, KURS KWALIFIKACYJNY palaczy kotłów parowych i centralnego ogrzewania.

Rozpoczęcie zajęć o godz. 10 rano. k 1509-1

Biał. Zakł. Graficzne B-2

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. A. Węgierki — „Głupi Jakub”, w sobotę — godz. 18.30; w niedzielę — godz. 19. Sala Kameralna — „Nie trzeba się zarażać”, w sobotę — godz. 19.15; w niedzielę — nieczynny.

Teatr Lalek — „Świerszcz” — w sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Baśń o pięknej Parysadzcie”, godz. 16.15 (Kino - Teatr Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój” — w sobotę — „Kocham cię życie”, prod. radzieckiej, panoramny (od lat 16), dodatk — „Trzy wielkie”, godz. 10.30, 13, 15.50, 17.45 i 20.15; w niedzielę — „Skok o świcie”, prod. radzieckiej (od lat 16), dodatk — „Dobry nocny”, godz. 10.30, 13, 15.50, 17.45 i 20.15.

„Ton” — w sobotę — „Kwiecień”, prod. polskiej (od lat 16), dodatk — „Noc”, godz. 10.30, 13, 15.50, 17.45 i 20.15; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Znowu dwójka”, „Chodźcie z nami”, „Kozia i lew”, „Strach na wróble”, godz. 10.30 i 11.45; „Kwiecień”, godz. 13, 15.50, 17.45 i 20.15.

„Syrena” — w sobotę i niedzielę — W oknach Stalingradu prod. radzieckiej (od lat 12), dodatk — „Czy wiecie, że 4/59”, godz. 10.30, 13, 15.50, 17.45 i 20.15.

„TPP-R” — w sobotę i niedzielę — „Opowieść o prawdziwym człowieku”, prod. radzieckiej (od lat 14), dodatk — „To dopiero początek”, godz. 10.30, 13, 15.50, 17.45 i 20.15.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Kolyanka”, prod. radzieckiej (od lat 16), dodatk — „Gwinea niepodległa”, godz. 10.30 i 18; Zespół „Marimba”, godz. 21; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Próba wierności”, prod. radzieckiej (od lat 14), godz. 14; Zespół „Marimba”, godz. 17 i 20.

Kino MO — w sobotę — „Cichy Don” cz. III, prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 15, 17.15 i 19.30; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Dwaj kapitanowie”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

BDK Nowe Miasto — w sobotę — „Dwaj kapitanowie”, prod. radzieckiej (od lat 12), dodatk — „Strzeżmy się grypy”, godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Dwaj kapitanowie”, godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

„Kolejarz” w Starelskach — „Zwykła historia”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.30.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia” w Elku — „Zegajcie gołębie”, „Zorza” w Elku — „Dom, w którym żyjemy”, „Orzeł” w Elku — „Cichy Don” cz. I, „Bałtyk” w Suwałkach — „Czekajcie na listy”, „Merkury” w Suwałkach — „Ballada o żołnierzu”, „Millenium” w Łomży — „Kwiat na śniegu”, „Zorza” w Łomży — „Porucznik Marynin”, „Październik” w Łomży — „Miłość należy jedy”, „Przygody Buratina”, „Burzliwa miłość”, „Ludzie cyrku”, „Augustów — „Okres próbn”, „Olecko — „Żywi bohaterowie”, „Goldap — „Porucznik jacy”, „Bielsk - Podlaski — „Siemiatycze — „Życie przeszło obok”, „Knyshyn — „Dama z piekłem”, „Mońki — „Matka”, „Szczuczyn — „Złoty ładunek”, „Sejny — „Korsarze”, „Pacyfyka”, „Rajgród — „Legenda o lodowatym sercu”, „Dąbrowa — „Cudze dzieci”, „Zambrów — „Dzień ostatni, dzień pierwszy”, „Wasilków — „Księżniczka Mary”, „Czarna Wieś — „Noce n. Nowa” — „Jeńcy”, „Króla młzr” — „Sprawa trzynastu”, „Kolno — „Bogaczka”, „Jedwabie — „Ulica”, „Supraśl — „Zwykła historia”, „Branisk — „Los człowieka”, „Ciechanowiec — „Daleki ukołchany”, „Prochiczn — „Normandia-Niemien”, „Stawiski — „Pierwsze porywy”.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wewnętrzne 09, informację pogotowia 22-32. Pogotowie Pencylino we — tel. 30-85. Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7. Pogotowie MO — tel. 30-85. Straż Pożarna, tel. 03. Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 55, tel. 62-24. Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44 tel. 22-39.

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBÓTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne”; 9.30 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi Technika”; 10.10 Muzyka operowa; 12.45 „Na swojej nute”; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane strony”; 14.30 Muzyka ludowa narodów radzieckich; 15.30 „Mój program na antenie”; 16.05 „Przegląd i poglądy”; 17.05 Z życia Związku Radzieckiego; 17.40 Pieśni kompozytorów polskich; 18.00 „Nasz Galup”; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 „Wędrowki muzyczne po kraju”; 20.30 „Zgaduj-zgadula”; 22.00 Wieczór rozrywkowo-taneczny.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 „Radioproblemy”; 9.00 Muzyka; 9.30 „Białostocka wiosna” — edycja H. Hoffmann; 10.00 Rozmowa muzyczna; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Studenckie muzyczne ludowe; 12.10 Poranek symboliczny; 13.10 „Zanim powstała partia”; 13.50 Dwie nowe I. Babla; 14.00 „Przed świtem” — aud. słow.-muz.; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Aleksandrowa; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 „Okulary” — słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 20.20 Czego chcieli słuchamy; 21.20 Gra Poznańska 15 Radiowa; 22.20 Lotnie wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka rozrywkowa; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 „Radioproblemy”; 9.00 Muzyka; 9.30 „Białostocka wiosna” — edycja H. Hoffmann; 10.00 Rozmowa muzyczna; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Studenckie muzyczne ludowe; 12.10 Poranek symboliczny; 13.10 „Zanim powstała partia”; 13.50 Dwie nowe I. Babla; 14.00 „Przed świtem” — aud. słow.-muz.; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Aleksandrowa; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 „Okulary” — słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 20.20 Czego chcieli słuchamy; 21.20 Gra Poznańska 15 Radiowa; 22.20 Lotnie wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka rozrywkowa; 23.00 Muzyka taneczna.

Dochód na budowę szkół

Dodatkowe występy „Marimby”

Komitet Miejski ZMS w Białymstoku organizuje do-

datkowe występy znanego zespołu gitar hawajskich „Marimba”, dla młodzieży ZMS i mieszkańców Białegostoku.

Dodatkowe występy zespołu „Marimba” odbędą się we wtorek, 14 bm., w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych o godz. 14, 17 i 20. Bilety na imprezy można otrzymać w Komitecie Miejskim ZMS, Aleja Defilad 3, pokój nr 17. Dochód uzyskany z imprezy Komitet Miejski ZMS przekazuje na budowę ZMS-cw-skiej szkoły, Pomnika Tysiąclecia w Zielonej Górze. (h)

Spotkanie z alpinistą

W sobotę o godzinie 18 w Dzielnicowym Domu Kultury na Nowym Mieście w Białymstoku odbędzie się spotkanie mieszkańców z alpinistą, Zygmunt Ciesielskim. Na spotkanie zaproszeni są wszyscy mieszkańcy miasta.

Ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Białystok, Szosa Zambrowska 1 (Nadlesnictwo). g 4060-1

Mgr inżynier sanitarny, przyjmie prace, najchętniej od zaraz. Oferty pisemne do Biura Ogłoszeń pod nr 4064. g 4064-1

LOKALE

Mieszkanie pokój z kuchnią odpłatnie na rok czasu bezdzietnemu małżeństwu. Zgłoszenia: Białystok, ul. Żurawia 47. (Tylko w niedzielę). g 4090-1

Małżeństwo z dzieckiem poszukuje mieszkania w Białymstoku. Zgłaszać: Białystok, ul. Zaścianki 34. g 4081--

Mieszkanie — pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka, telefon, c.o. — w Przekopce, poczta Elk, skrytka pocztowa nr 51, telefon — Elk 212. Blizszych informacji można zasięgnąć w Nadlesnictwie telefonicznie, lub pisemnie. k 1507-00

SPRZEDAŻ

„Junaka” w dobrym stanie — sprzedam. Wiadomość: Białystok ul. Grunwaldzka 45 m. 3. g 4062-1

ZAMÓWIENIE — GWARANCJA ZAKUPU

Białostockie Przedsiębiorstwo Wylęgu Drobiu

w Białymstoku (ul. Szosa Żółtkowska 14/3, tel 41-91) oraz wszystkie Zakłady Wylęgowe na terenie województwa

JUŻ TERAZ PRZYJMUJĄ ZAMÓWIENIA Z PRZEDPŁATĄ na zakup z Zakładów Wylęgowych w miesią

GABINET OSOBLIWOŚCI

FALSZERZE PIENIEDZY

W dawnej Polsce rozpowszechniony był proceder fałszowania pieniędzy. Szczególnie wiele fałszyków, zwanych klepacami lub klepantami, pojawiało się za panowania Zygmunta III, Jana Kazimierza i Augusta III. Bodaj największym fałszerzem polskich pieniędzy był... Fryderyk II pruski, który po oprowadzeniu Lipska w wojnie siedmioletniej i zajęcia mennicy królewskiej, gdzie wybijano pieniądze polskie z popieraniem Augusta III, zaczął wybijanie tymi samymi stemplami wielkiej ilości pieniędzy o znacznie zmniejszonej wartości.

NIE TYLKO CZARNA POLEWKA

Dzisiaj jeśli jakaś panna nie chce przyjąć zaręczyn ubiegającego się o jej rękę kawalera mówi po prostu „nie”. A dawniej? O, dawniej odpowiedź odmowną kawaler otrzymał drogą „okrezną”. Takim znakiem odmowy była przede wszystkim czarna polewka, którą podawano kawalerowi do stołu. Ale nie tylko czarna polewka. Czasem nad łóżkiem konkubenta wiszane wieniec grochowy. Na Zmudzi zaś podobną rolę pełniła zupa grochowa lub kasza z ogonkami wieprzowymi. Ogórki sterczące do góry dawały wieść pomyślną, zaś pochylone na dół oznaczały „kosza”.

GOSĆ W DOM

Ze Polacy są z dawien dawna narodem gościnnym to dość powszechnie znana prawda. Pomysłowość sarmacka wysilała się często nad tym, w jaki sposób pożądane gościa dłużej zatrzymać. Najprostszym sposobem było wypicie tak zwanego strzemiennego na pożegnanie. Czasem więc udawało się gością zatrzymać trunkiem. Jeśli to nie pomagało zdejmowano koka od wozu bądź upiano wóznica. Natomiast natrętna gościnność znajdowała niekiedy swój epilog w sądzie. I tak na przykład w XVIII wieku zaskarżono wojskiego Golskiego o to, iż „uczciwą szlachtę na dobrowolnej drodze hamuje, zawraca, łapa, miewoli i więzieniem czyni”. A wszystko przez przysiówłą staropolską gościnność!

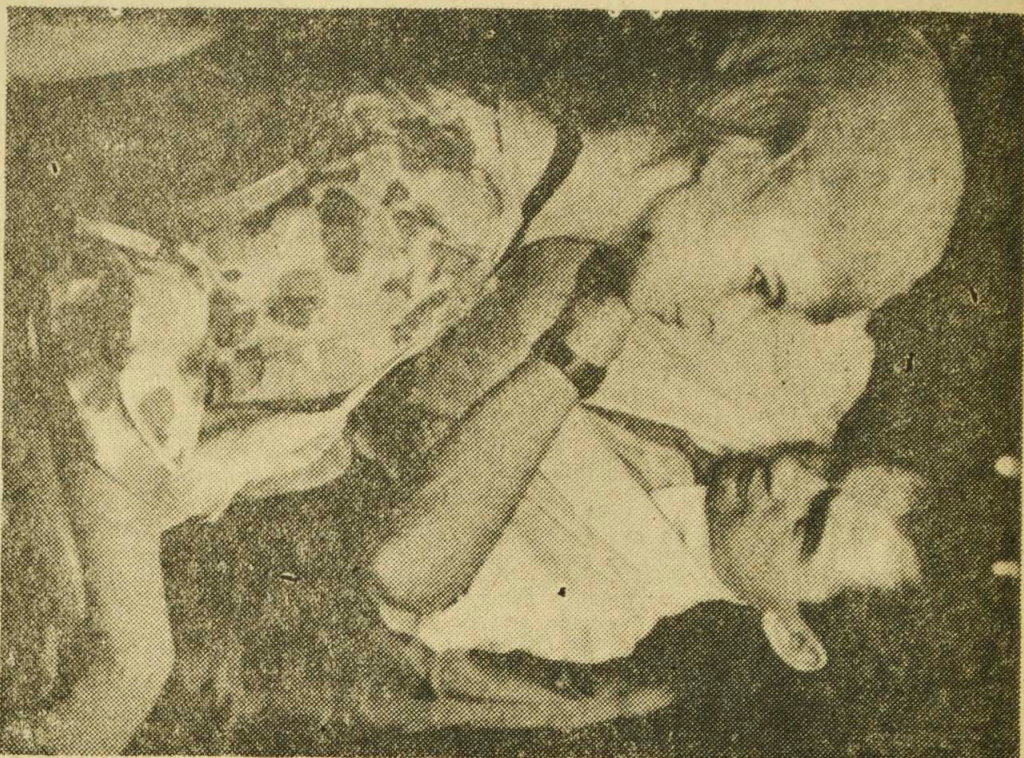
WIELBIADY W POLSCE...

Wielbiady w Polsce? Chyba tylko w ZOO? Nie, nie tylko w ZOO. W dawnej Polsce na dworach magnackich hodowano te egzotyczne zwierzęta. W szesnastym wieku słyszemy także o wielbiadach, które jako juczne zwierzęta znajdowały się w taborach królewskich. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta generał ziem podolskich Czartoryski hodował wielkie stadła wielbiadów.

„I CORRIDA

Na dworach magnackich ulubionymi zabawami były widowiska z dzikimi zwierzętami. Wypuszczano więc na arenę wilka lub niedźwiedzia i szczenio psami. Często „zabawy” te kończyły się nieszczęśliwym wypadkiem, zwłaszcza wtedy, gdy rozjuszony zwierzę wpadł prosto z areny na widzów. W takich walkach gustował Władysław IV. Jeden z ówczesnych pamiętnikarzy pisał, że „król, chcąc siebie i Włochów ucieścić, niedźwiedzia przeciążył latą w klatce hodowanego kazał wypuścić. Król za bramą w budce stał z chrustu zrobionej, inni po innych budkach. Niedźwiedź mniemając, że to las był, do owego chrustu uciekł się, ale stamtyk żelazem odstraszonego, prosto się na królewską budkę rzucił i po głowach, i po karkach wielu tam stojących przeskoczył i wpadł na ulicę, gdzie spuszczono na niego ze trzydziestu dużych psów, którym się dobrze bronili.. uszedł do lasu”.

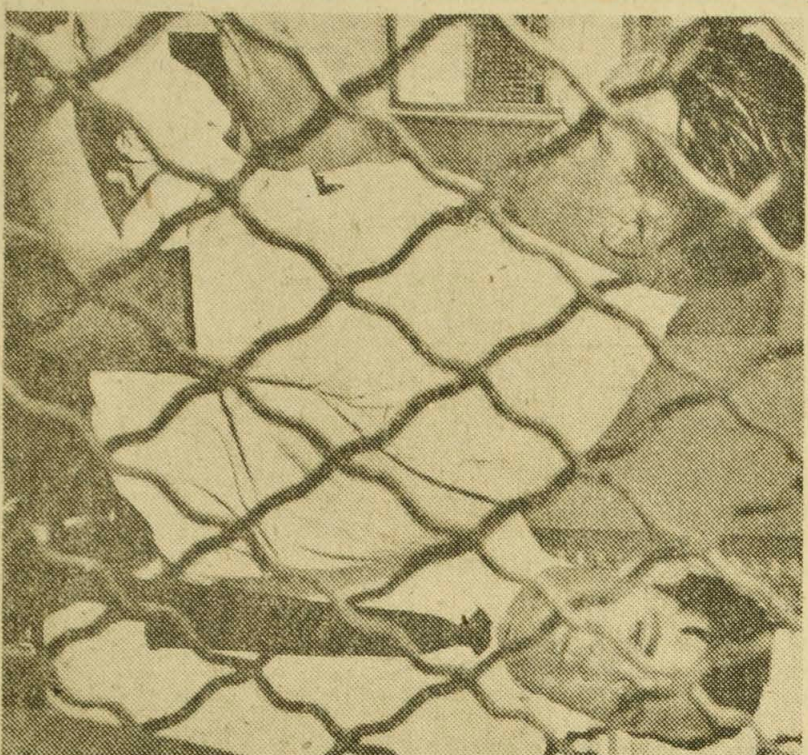
(S)



Na Międzynarodowym Kongresie Fizjoterapeutów w Lipsku, 1905 roku, wzięły udział: Węgry, NA ZDJĘCIU: przedstawiciel Polski Stanisław Szapiewski.

Skromna w DENVER

dziołm to bezkarnie, gdyż po dokonaniu przestępstwa sami prowadzili śledztwo, zaderżając dokładnie ślady. Grasowaliby zapewne jeszcze przez wiele lat, gdyby nie przypadek i upór jednego z policjantów. Wachmistrz John Bates, który właśnie nocny obchód swej rewiru, gdy minął go jadący



Niedawno prasa doniosła o wielkiej aferze policyjnej w Denver, stolicy Colorado. W ciągu 7 lat policja zamiatła nierzadko mienia i porządku naliczonego, kradła, rozpruwiała panterne kasy, ciągnęła pokasne zyski z nierzadu. Przeczo-

z szalona szybkością samochodów. Po chwili zauważył, że z niedomkniętego bagażnika wypadła na jezdnię jakaś dość duża skrzynka. Bates nie był tym zadowolony. Czekając go dodatkowo wa praca. Treba będzie zanieść prawdępodobnie ciężki przed-

ROZMAITOŚCI

PRYWATNA INICJATYWA

Policja amerykańska sądziła, że niezawodnym środkiem na kierowców naruszających przepisy drogowe będzie zainstalowanie niewidocznych radarów,

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. Patryk do przetrwania kresosłupa; 8. Za szkieł i do oświaty; 9. Strodz drwali; 10. Grozi przodkowie „Batorego”; 11. Dzień, w którym rozwiązujesz krzyżówkę; 12. Podwójny solista; 13. Mniejszość, kolekt i innego żelazna, a wszystko „ęta na 102”; 14. Pod nos zenitowemu; 15. Kozacka rzeka; 16. Tam, gdzie woda popłynęła samobójstwo; 18. Pięci struny; 22. Czytaś czasem jego wiersze; 24.

Nareszcie znalazł

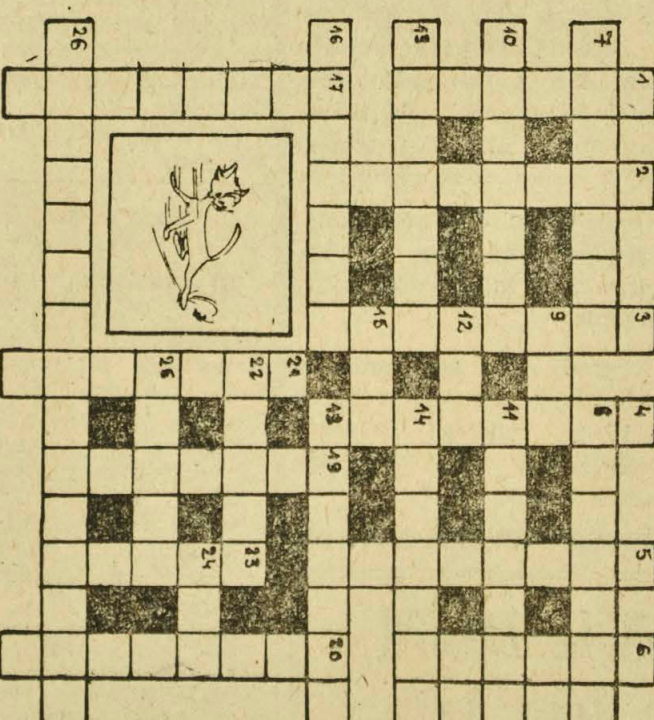
przeznaczonych do wykrywania nadmiernej szybkości jazdy. Tymczasem jedna z prywatnych firm wyprodukowała narychmst radar- „czujkę” taniej i łatwiej do zainstalowania, który ostrzeżę kierowców gdy wjeżdżają oni w strefę zasięgu radaru policyjnego. (K)

(wp)

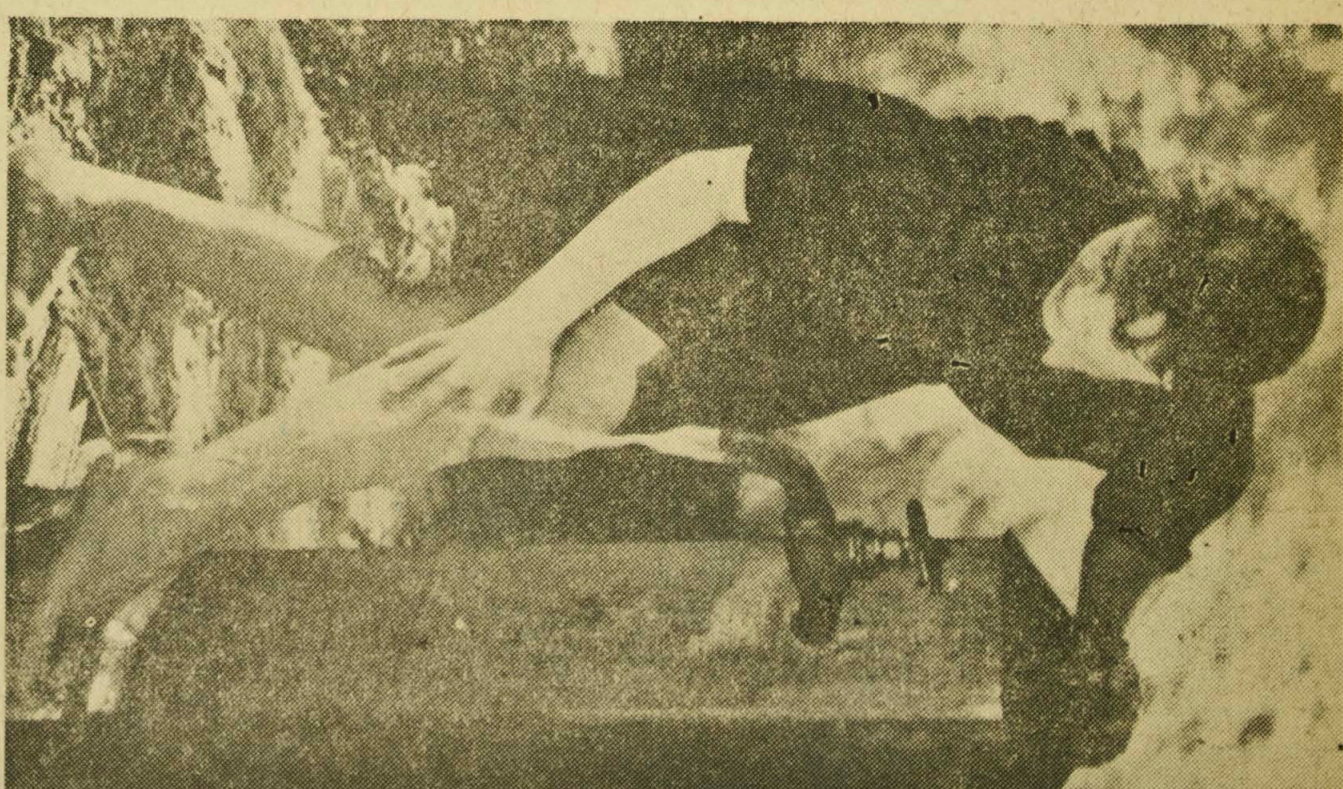
gorąca głowa; 6. Wypływa z Bajkalu; 17. Jest taka Kudu; 19. Na wystawie zawsze modne ubrania; 20. Praktykują w nich medycy i od tyłu; 21. Jest takie brzękadio; 23. Jedna z tań.

Plaka za linia; 25. Stoczniolec; 26. Skracaj i to jeszcze jak. PIONOWO:

1. Wartburg Ludwika XIV; 2. W piósenie Rippi; 3. Uliczna „fortea”; 4. 900 sekund; 5. Dobry na



Uroczą partnerką WŁADIMIRA IWASZOWA z filmu „Ballada o żołnierzu” była młodzieńca ZANNA PROCHOREKO. Pełna ekspresji era młodej artystki postawiła ją w rzędzie najlepszych wykonawców filmu radzieckiego.



szkół PATROTYZMU

Prezydent Libanu, Chhab, przemawiając w czasie promocji oficerów w akademii wojskowej stwierdził, że „armia jest szkołą patriotyzmu i wychowania obywatelskiego”. Przedstawiciele organizacji złożyli w związku z tym wnioski w parlamencie, aby członkowie rządu rozporządzili niezwłocznie studia wojskowe.

ZNARK CZ.

W nowym wydaniu „encyklopedii Larousse’a” wprowadzone zostały wyrażenia uzupełnienia, w dziale zawierającym aktualne terminy, polityczne znalazło się po raz pierwszy słowo „dekoinizacja”.

BABCIA COURAGE

Marietta Dietrich era obecnie w jednym z teatrów nowojorskich rolę matki Courage w znanej sztuce Brechta. Bezhnost recenzenci określają Bezhnost jako „babcię Courage”.